

W numerze:



Czy nauczyciel-desperat głodówką pod gabinetem dyrektora wymusił powrót do pracy?

Pasja, zwolnienie i kasety wideo
– str. 5



Nowa matura nie budzi zachwytu ani uczniów, ani nauczycieli. Bądź co bądź to oni są królikami doświadczalnymi tego oświatowego eksperymentu.

Wielkie wyczekiwanie
– str. 7



W Pątnowie materializuje się najgorszy sen o przyszłości polskiej oświaty – jej prywatyzacja bez gwarancji na podniesienie jakości edukacji.

Gminę kupię...
– str. 9



Czy quasi-przedszkola są panaceum na upowszechnienie wychowania przedszkolnego na wsi? Niektórzy w to wątpią.

Jaka alternatywa?
– str. 12

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

- Odpowiadamy na pytanie: kto zatrudnia dyrektora?
- Co decyduje o skutecznym rozwiązywaniu stosunku pracy – dowiesz się z orzeczenia Sądu Najwyższego
- Konsultacja wypowiedzenia ze związkiem w przypadku art. 20 KN
- Świadczenie przedemerytalne
- Odpowiadamy na pytania naszych Czytelników



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 8 23 II 2005 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVIII

CENA 3,90 zł (w tym 7% VAT)



Jolanta Sokół z ZSP w Tykocinie prowadzi zajęcia w domu kultury z dziećmi spędzającymi ferie w mieście. (fotoreportaż na str. 11)

Pojawienie się rządowego projektu Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007-2013 zapoczątkowało dyskusje o kierunkach rozwoju Polski na najbliższe kilka lat. Czy jednak możliwy jest skokowy postęp w edukacji bez zmiany kilku podstawowych rzeczy, które rozwój ten dzisiaj skutecznie ograniczają?

TANIA CZY DOBRA?

Będą to jednak lata w innej rzeczywistości, wyznaczonej przez udział naszego kraju w strukturze zjednoczonej Europy, z wszystkimi tego konsekwencjami. Tym samym mamy ogromną szansę, aby skorzystać z tej wartości dodanej, jaką otrzymaliśmy podejmując decyzję o integracji. Aby jednak tę szansę wykorzystać, aby móc dopisać do naszego rachunku odsetki od posiadanego kapitału, trzeba te środki właściwie ulokować, zainwestować w nasz rozwój. Rodzajem inwestycji o największej rentowności jest edukacja. Potwierdzają to ustalenia szefów państw i rządów przyjęte w Lizbonie, Sztok-

holmie i Barcelonie. Inwestowanie w zasoby ludzkie, jak nieco technokratycznie to określono, ma zapewnić Europie zdecydowanie szybszy rozwój, aniżeli miało to miejsce do tychczas. W tym kręgu od prawie roku jest także Polska. Na ile wykorzystamy tę szansę zależy przede wszystkim od nas samych. (...)

Spółeczna akceptacja dla edukacji wyrażać powinna się m. in. w zwiększeniu zaangażowania w nią, co postulują autorzy Planu, budowie poczucia wartości wynikającej z wiedzy, umiejętności i kompetencji jako elementów określających wartość człowieka, chęci i otwartości na uczenie się przez

całe życie, widząc w tym nie tylko zaspokajanie własnych ambicji, ale także określanie i wpływanie na swoją przyszłość. Realizacji tych zamiarów powinien służyć m. in. system edukacji, który obejmowałby wszystkie jej etapy: od przedszkola po uniwersytet „trzeciego wieku”. Obecnie wychowanie przedszkolne obejmuje zbyt małą grupę dzieci i cechuje go wyraźny podział na miasto i wieś. Wskaźnik upowszechniania wychowania przedszkolnego w grupie dzieci 3-6 lat wynosi 34% w mieście i 14% na wsi. Wielkość te zawiąza odsetek dzieci 6-letnich objętych tzw. zerówką. W przedziale wieku 3-5 lat

widać wyraźny spadek tego wskaźnika, i tak w mieście wynosi on 26%, na wsi 8%. (...)

Przystępując do reformy systemu edukacji całkowicie pominięto przedszkole jako pierwszy element tego systemu, uznając zapewne, że jest to zadanie własne gmin, więc niech sobie same jakoś radzą. ZNP, niestety bez rezultatu, zwracał wówczas uwagę na podstawową rolę edukacji przedszkolnej w zakresie wyrównywania szans edukacyjnych, domagając się także zwiększenia liczby dzieci, które będą uczęszczać do przedszkola. Dzisiaj stanowią one ok. 25%. Tymczasem w krajach rozwiniętych dąży się do objęcia edukacją przedszkolną 80-90% dzieci. Problem w tym, że obecnie zdecydowana większość gmin bez pomocy państwa nie będzie w stanie poszerzyć zakresu opieki nad dziećmi w wieku 3-5 lat.

Rząd uznając, że prowadzenie przedszkoli jest zadaniem własnym gmin, daleki jest od zaangażowania w finansowanie tych placówek. Trzeba jednak powrócić do dyskusji o tym, albowiem pozostawiając stan rzeczy bez zmian, rychło możemy zostać pustynią przedszkol-

dokończenie na str. 4



WÓJT GMINY REPKI OGŁASZA KONKURS na kandydata na stanowisko dyrektora

PUBLICZNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W WYROZĘBACH

- Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia następujące wymagania:
 - jest nauczycielem mianowanym lub dyplomowanym;
 - ukończyła studia wyższe magisterskie i posiada przygotowanie pedagogiczne oraz kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danej szkole;
 - ukończyła studia wyższe lub studia podyplomowe z zakresu zarządzania albo kurs kwalifikacyjny z zakresu zarządzania oświatą, prowadzony zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli;
 - posiada co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego;
 - w okresie pięciu lat bezpośrednio przed powierzeniem stanowiska dyrektora uzyskała co najmniej dobrą ocenę pracy w przedszkolu, szkole lub placówce, a w przypadku nauczyciela akademickiego – pozytywną ocenę pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej albo w okresie roku bezpośrednio przed przystąpieniem do konkursu na stanowisko dyrektora uzyskała pozytywną ocenę dorobku zawodowego;
 - posiada zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
 - nie była karana karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta Nauczyciela (Dz. U. z 2003 r. Nr 118, poz. 1112 i Nr 137, poz. 1304), oraz nie toczy się przeciwko niej postępowanie dyscyplinarne;
 - nie była karana za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niej postępowanie karne;
 - nie była karana zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 147 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 r. Nr 15, poz. 148, Nr 45, poz. 391, Nr 65, poz. 594, Nr 96, poz. 874 i Nr 166, poz. 1611, Dz. U. z 2004 r. Nr 273, poz. 2703);
- Jest nauczycielem mianowanym lub dyplomowanym, zatrudnionym na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych w urzędzie organu administracji rządowej, kuratorium oświaty, Centrum Edukacji Artystycznej, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisjach egzaminacyjnych lub nauczycielem urlopowanym albo zwolnionym z obowiązku świadczenia pracy na podstawie przepisów ustawy z dnia 23.05.1991 r. o związkach zawodowych, spełniającym wymogi określone w ust. 1 z wyjątkiem wymogu posiadania co najmniej dobrej oceny pracy.
- Jest osobą niebędącą nauczycielem, która:
 - ukończyła studia wyższe magisterskie;
 - posiada co najmniej pięcioletni staż pracy;
 - posiada wykształcenie i przygotowanie zawodowe odpowiadające zakresowi zadań w placówce;
 - spełnia wymagania określone w pkt 1 ppkt. 1) lit. b), c), f), g), h).
- Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać:
 - Uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z koncepcją funkcjonowania i rozwoju placówki;
 - Życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierający w szczególności informacje o stażu pracy pedagogicznej – w przypadku nauczyciela lub stażu pracy dydaktycznej – w przypadku nauczyciela akademickiego;
 - Akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganych wykształcenia – w przypadku osoby będącej nauczycielem;
 - Dyplom ukończenia studiów wyższych oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymagane go stażu pracy, wykształcenia i przygotowania zawodowego – w przypadku osoby niebędącej nauczycielem;
 - Dyplom ukończenia studiów wyższych lub studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo zaświadczenie o ukończeniu kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą;
 - Ocenę pracy, o której mowa w § 1 pkt 4 Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 6 maja 2003 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze, w poszczególnych typach szkół i placówek;
 - Zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
 - Oświadczenie, że kandydat nie był karany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta Nauczyciela (Dz. U. z 2003 r. Nr 118, poz. 1112 i Nr 137, poz. 1304), oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne;
 - Oświadczenie, że kandydat nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne;
 - Oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 147 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 26 listopada 1998 o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 r. Nr 15, poz. 148, Nr 45, poz. 391, Nr 65, poz. 594, Nr 96, poz. 874 i Nr 166, poz. 1611);
 - Oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 i Nr 153, poz. 1271) w celach przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora.
- Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym i dopiskiem odpowiednio „Konkurs na stanowisko dyrektora Publicznej Szkoły Podstawowej w Wyrozębach” w terminie **14 dni od ukazania się ogłoszenia na adres: Urząd Gminy w Repkach, ul. Parkowa 7, pokój nr 1 – Kierownik ZOFSz.**

Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa powołana przez Wójta Gminy Repki.
O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel. faks: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Iglińska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kulak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Sałański**, **Joanna Skrobisz**, **Krzyszyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Marek Suchecki** (fotoreporter), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta – **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.
Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa – **Wojciech Sierakowski**.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe – redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**, **Iza Kordas**.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Z posiedzenia Prezydium ZG ZNP

W perspektywie 15 lat Polacy powinni być najlepiej wykształconym narodem Europy, a nowoczesna szkoła jest celem możliwym do osiągnięcia, mamy bowiem niezłą kadrę i zdolną młodzież – twierdzi **Marek Borowski**, przewodniczący Socjaldemokracji Polskiej.

14 lutego podczas posiedzenia prezydium Zarządu Głównego ZNP, zaprezentował program SdPL „Edukacja XXI wieku – naprzeciw globalizacji i nowoczesnej Europy”. Zakłada on m. in., że wszędzie uruchomione zostaną ogniska przed-

rząd nie otrzymywał niższej subwencji niż w roku poprzednim, wyższą dla tych o wysokim poziomie bezrobocia.

Socjaldemokracja źródła finansowania programu upatruje w „utworzonym Narodowym Funduszu Edukacyjnym, do którego to wpływałyby środki z zaproponowanej przez nią ulgi od darowizn w wysokości 50 proc. odpisu od podstawy opodatkowania i 5 proc. odpisu z prywatyzacji oraz środki unijne”.

Państwo – zdaniem socjaldemokratów – powinno ustalać i egzekwować standardy wiedzy i wychowania, zaś samorząd

szkolne, które wyrównają zaniedbania środowiskowe, pięcioletki pójdą do zerówki, a sześciolatki do pierwszej klasy. Te zaś będą liczyć maksimum 25 uczniów. Podręczniki – odchudzone o połowę, góra trzy do przedmiotu w jednej klasie. Obowiązkowy angielski – od czwartej klasy szkoły podstawowej. Zamiast wiedzy encyklopedycznej – rozwijanie umiejętności samodzielnej analizy i twórczego rozwiązywania problemów.

Uzyskany rok należy dołożyć liceum ogólnokształcącemu, by znowu było czteroletnie. Szkoła „po godzinach” ma być wypełniona zajęciami wyrównawczymi, komputerowymi, sportowymi, hobbystycznymi. SdPL chce podwoić liczbę komputerów w szkołach (dziś jest 1 na 20 uczniów) i zapewnić każdej pracowni internetową, co także będzie sprzyjało unowocześnieniu pracy nauczycieli. Program zakłada również korektę zasad naliczania subwencji oświatowej, tak by żaden samo-

realizować własne, ale zgodne z tymi standardami rozwiązania. Przewodniczący Socjaldemokracji oświadczył, że w świadomości Polaków należy przełamać dążność do dyskutowania o „sprawach wczorajszych” na rzecz rozmowy o długofalowych programach budujących przyszłość młodego pokolenia. Za taki właśnie uznał program edukacyjny własnego ugrupowania i zamierza go upowszechniać.

Gospodarze – członkowie Prezydium ZG ZNP, jednak chcieli wiedzieć, dlaczego to nie został zrealizowany program edukacyjny, jaki przed ostatnimi wyborami prezentował społeczeństwu Sojuszu Lewicy Demokratycznej? Zwrócili też uwagę, że w obecnej propozycji nie ma mowy o nauczycielach.

Marek Borowski stwierdził, że nie ma właściwie żadnej dobrej odpowiedzi na tak postawione pytanie, nie był ministrem edukacji, a wpływ marszałka Sejmu, któ-

LATEM NA CIĄGŁÓWKI

Za oknem śnieg, większość województw zakończyła właśnie ferie zimowe, można już więc pomyśleć o tym, co będziemy robili latem.

Zarząd Główny ZNP dla dzieci członków Związku organizuje w pierwszej połowie lipca kolonie w Zakopanem w swoim ośrodku na Ciągłówkach. W programie wycieczki po Zakopanem i okolicy oraz zajęcia muzealne.

Cena dwutygodniowego pobytu wynosi 820 zł i nie obejmuje kosztów transportu. Kierownikiem dojazdu i powrotu dzieci są okręgi ZNP. One także przyjmują kandydatów. Termin zgłaszania chętnych upływa 31 marca br.

Więcej informacji uzyskać można pod warszawskim numerem telefonu:

(0-22) 625-23-38

Ogniska TPD walczą o przetrwanie

JEŚLI MOŻESZ – POMÓŻ

Dzieci biednych i zaniedbanych mamy w Polsce coraz więcej, a środków na ich dożywianie, opiekę i pomoc coraz mniej. TPD – najstarsza w Polsce organizacja pożytku publicznego – ma pod opieką około 250 tys. dzieci, w prowadzonych przez Towarzystwo świetlicach i środowiskowych ogniskach wychowawczo-profilaktycznych i resocjalizacyjnych.

Każdy, kto chciałby wspomóc TPD ma jeszcze ku temu okazję, aby do 30 kwietnia 2005 roku jeden proc. podatku należnego

KS



rym jednak był, uznał za dość ograniczony. Sprawa dobrego edukowania młodego pokolenia stała się szczególnie ważna po wejściu Polski do Unii Europejskiej – powiedział. Podkreślił, że określenie i utrzymanie standardów edukacyjnych, to nadal obowiązek państwa. I odnosząc się do zarzutu, że w programie socjaldemokracji nie mówi się o sytuacji nauczyciela, oświadczył, że nie uważa by należało dokonywać radykalnych zmian w jego zawodowej konstytucji, czyli Karcie.

Związkowcy pytali o ewentualne poparcie socjaldemokracji dla ich starań o emerytury pomostowe dla nauczycieli po roku 2006. Marek Borowski stwierdził, że ko-

trum w pobliżu wielu szkół. Nad tymi działaniami unosi się duch zamiaru likwidacji Karty Nauczyciela.

Zaczyna się demontaż systemu państwowej edukacji – mówili związkowcy. I chcieli wiedzieć, jakie jest stanowisko kierownictwa MENiS, czy próbuje przeciwdziałać tym niebezpiecznym trendom, czy też je aprobuje? Czy mamy nadal jeden system edukacyjny, czy jest ich już tyle ile jest? – pytali retorycznie. Bo to, co dzieje się w wielu samorządach wyraźnie świadczy o słabnącej roli państwa w tej sferze.

– Jako nauczyciele mamy uczyć młode pokolenie szacunku do prawa, tymcza-

Odnosząc się do sprawy rozliczania czasu pracy nauczycieli przez jednostki samorządu terytorialnego, przyznała, że dziś istnieje ogromny nacisk samorządów na inną niż dotychczasowa interpretację art. 42 Karty Nauczyciela, do ministerstwa przychodzą dziesiątki pism w tej sprawie. Tymczasem czas pracy nauczyciela nie powinien przekraczać 40 godzin tygodniowo, złożonych z pensum, realizacji zadań statutowych szkoły, w tym o charakterze opiekuńczo-wychowawczym i godzin poświęcanych na przygotowanie się do zajęć. Przyznała jednak, że tych 40 godzin nie da się precyzyjnie do końca rozliczyć.

ZE STANOWISKA PREZYDIUM ZG ZNP z 14 lutego 2005 r.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego opowiada się za budowaniem szerokiej lewicowej koalicji wyborczej, dla której edukacja będzie rzeczywistym, a nie tylko wynikającym z doraźnych celów politycznych, priorytetem w działaniach.

Działania te powinny zmierzać do lepszego usytuowania edukacji w całokształcie polityki państwa, poprawy funkcjonowania systemu oświaty oraz warunków pracy i życia jej pracowników.

Związek Nauczycielstwa Polskiego uznaje, że edukacja jest sprawą państwa, które nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności za tę ważną dziedzinę życia społecznego. ZNP opowiada się za realizacją konstytucyjnego prawa obywateli do bezpłatnej, powszechnej i dostępnej dla wszystkich edukacji, kształtowanej w oparciu o standardy wynikające z polityki oświatowej państwa.

ŚLAWOMIR BRONIAŹ
Prezes ZNP

uczyciela przez jednostki samorządu terytorialnego.

W czasie tego posiedzenia omówione i przyjęte zostało również stanowisko Związku wobec Narodowego Planu Rozwoju oraz w sprawie wyborów parlamentarnych. ZNP bardzo krytycznie odnosi się do zawartych w nim propozycji upatrujących poprawę trudnej sytuacji finansowej jednostek samorządu terytorialnego głównie poprzez komercjalizację edukacji i likwidację Karty Nauczyciela. Zdaniem Związku budżet państwa powinien zapewnić przede wszystkim środki na realizację edukacyjnej i opiekuńczo-wychowawczej funkcji szkoły. Niezbędna jest zmiana stosunku do oświaty: z podejścia stricte księgowego na myślenie w kategoriach inwestycji w człowieka.

HALINA DRACHAL

Z Sejmu

Posłowie Sejmowej Komisji Edukacji na dwa miesiące przed maturą obwiniają MENiS o niestaranne jej przygotowanie.

BATALIA O PIENIĄDZE

Problemów związanych z egzaminami maturalnymi jest coraz więcej, a czasu na ich rozwiązanie coraz mniej. Z niepokojem mówiono o tym na ostatnim posiedzeniu Komisji Edukacji, do której ze szkół dochodzą sygnały m. in. o kłopotach z odelegowaniem nauczycieli do przeprowadzania egzaminów maturalnych w ramach statutowych działań szkoły. Uważają, że jest to zadanie CKE i OKE, instytucji właśnie do tego powołanych. Domagają się także oszacowania strat uczniów z klas młodszych, którym z powodu matury przepadną lekcje.

Poseł **Krzysztof Baszczyński** (SLD), początkowo sceptycznie nastawiony do nowej matury, obecnie w trosce o jej spokojny przebieg do uczestniczącej w posiedzeniu komisji **Anny Radziwiłł**, wiceminister edukacji, skierował pytania: na jakich zasadach dyrektorzy zawierają mają porozumienia w sprawie odelegowania nauczycieli oraz kto pokryje koszty ich delegacji i wynagrodzenia z tytułu dodatkowych obowiązków?

– Zapoznałem się z wieloma statutami szkół i w żadnym nie ma odniesienia do matur – powiedział Baszczyński, dezawuuując tym samym stanowisko ministerstwa w tej sprawie. Jednocześnie poinformował o wyroku sądu w sprawie wynagradzania za pracę podczas matur. Sprawę wygrał nauczyciel, bo-

wiem sąd nie podzielił opinii starostwa, że jest to zadanie statutowe szkoły.

O pieniądzu dla egzaminatorów upomniała się również poseł **Barbara Hyla-Makowska** (SLD). Mogą być oni podwójnie stroni, bowiem uczącym w klasach maturalnych już od września nie płaci się za godziny ponadwymiarowe bądź je uśrednia. Posłanka pytała również: jeśli ministerstwo sugeruje, że nauczyciel nie może brać wynagrodzenia uczestnicząc w egzaminach swoich uczniów, to jak go potraktować w sytuacji, gdy zaangażowany jest w matury nie „swoich” uczniów?

Uwag krytycznych pod adresem ministerstwa za niestaranne przygotowanie matury nie szczędził również poseł **Jarosław Zieliński** (PiS). – W przeciwieństwie do posła Baszczyńskiego byłem zwolennikiem nowej matury, ale teraz niepokoję się o jej przebieg – powiedział wiceprzewodniczący komisji. – Uważam, że minister uchylił się od odpowiedzialności, przerzucając ją na barki samorządów i dyrektorów szkół. Dlatego nie dziwię się, że minister Łybacka nie chciał jej przeprowadzenia. Dzisiaj za pierwszoplanowe należy uznać postulaty finansowe związane z nową maturą.

Zdaniem posła Zielińskiego nauczycielom trzeba zapłacić za egzaminy ustne, bo rozliczanie czasu pracy w ramach 40 godzin jest

fikcją, a obciążenie polonistów i anglistów podczas matur jest ogromne. Dlatego źle się stało, że większość sejmowa odrzuciła propozycję przeznaczenia dodatkowych środków w wysokości 20 mln zł na sfinansowanie matury. Jednak są one niezbędne i rząd oraz minister edukacji powinni poczynić starania o ich pozyskanie.

Poseł **Krzyszyna Szumilas** (PO) winą za stan przygotowań matur tak pod względem merytorycznym, jak i organizacyjnym obarczy przede wszystkim kuratoria i ministerstwo. Zwróciła także uwagę, że brak uznania arkuszy egzaminacyjnych za dokumenty poufne utrudnia ich zabezpieczenie i może spowodować np. przecieki. Z kolei poseł **Mirosław Krajewski** (niez.) wyraził opinię, że wszystkie uchybienia są dowodem braku roztropności i pokory ministerstwa wobec problemów związanych z nową maturą.

O tym, że ZNP wielokrotnie kierował do MENiS uwagi dotyczące egzaminów maturalnych, w tym związane ze sprawami finansowymi – mówiła **Janina Jura**, wiceprezes ZG ZNP. – Szkoda, że naszych niepokojów nie podzielał resort edukacji i nie identyfikowali się z nimi ci, którzy powinni – powiedziała wiceprezes. Dodając, że w tej sytuacji uzasadnione są obawy, że jeśli matura się nie powiedzie, to odpowiedzialność za to spadnie na maturzystów i nauczycieli, a nie na pracowników MENiS, CKE i OKE.

BEZ REGULAMINU

Pracownicy pedagogiczni zatrudnieni w schroniskach dla nieletnich i zakładach poprawczych pozostaną bez regulaminu placowego – alarmuje **Tadeusz Pisarek**, przewodniczący ich związków zawodowych. Minister sprawiedliwości nie wydał bowiem nowego rozporządzenia placowego przywracającego nauczycielom w tych placówkach dodatki za warunki pracy do poziomu sprzed 2000 roku.

Drastyczne obniżenie dodatków za trudne i uciążliwe warunki pracy w zakładach dla nieletnich nastąpiło w roku 2000, ale ostatnią nowelizacją Karty Nauczyciela zmieniająca zapis art. 30 ust. 7a umożliwiła ministrowi sprawiedliwości formalnie przywrócić dodatki. Tymczasem, jak sygnalizują związki zawodowe, zwleka on z wydaniem korzystnego dla nauczycieli tych zakładów rozporządzenia placowego. (had)

na którym zamknięty jak siłak w skorobie

Piotr Karmiński, który niedawno przeszedł operację wstawienia bypassów, głodował pod gabinetem dyrektora szkoły osiem dni. Chciał wymusić w ten sposób powrót do pracy na niecałe dwa miesiące brakujące mu do emerytury.

Nauczyciel-desperat siedział cichutko i popijał wodę mineralną. Jednak **Krzysztof Śniezek**, dyrektor szkoły sanatoryjnej, czuł się okropnie, kiedy natykał się na bladego, głodnego i wrogo doń nastawionego byłego... szefa. Co prawda do protestującego zaglądali lekarze z oddziałów dziecięcych, ale kiedy odmówił przyjmowania napojów, mieszkańcy Rymanowa Zdroju wręcz się modlili, aby protest nie zakończył się tragedią.

— Martwiłyśmy się, żeby panu Piotrowi się nic nie stało. Żal nam go było jako człowieka — mówią **Agata Futera** i **Agata Nycz**, pracownice administracji Zespołu Szkół.

Bo Karmiński to barwna postać Rymanowa. Albo uwielbiany, albo traktowany z dystansem. Charyzmatyczny i kontrowersyjny, świetny impresario, który powinien być zająć się organizowaniem imprez, a nie dyktowaniem Zespołowi Szkół Specjalnych w Rymanowie Zdroju, bo jest niepoprawnym bałaganiarzem, twierdzą zgodnie niemal wszyscy moi rozmówcy. Niewątpliwie lokalna legenda.

Wielu pracowników Podkarpackiego Kuratorium Oświaty mówi o tym nauczy-

Bartek z zespołem Downa stał się liderem grupy. Jest relacja z „Wierszyka pod choinkę”, cyklicznej imprezy, na której przebywające w sanatorium w czasie świąt dzieci czytały przy świecach napisane dla swoich rodziców wiersze. Potem były one zbierane w tomiki — cegiełki w akcji Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Oglądaliśmy też film nakręcony dla potrzeb Telewizji Edukacyjnej, w którym Karmiński tłumaczy, że trzeba wypracować inny model szkoły sanatoryjnej niż obowiązujący obecnie.

Z żarem opowiada o organizowanych przez siebie Ogólnopolskich Prezentacjach Dzieci i Młodzieży Specjalnej Troski „Bagatelka” i Międzynarodowych Prezentacjach Artystycznych Dzieci i Młodzieży Specjalnej Troski. Na filmie widać, że jest urodzonym showmanem — niepodzielnie panującym nad tłumem zachwyconych dzieciaków.

W Rymanowie Zdroju wylądował w 1992 r. Nie ukrywa, że na jego decyzję wpływ miała obietnica mieszkania. Tymczasem mijały kolejne miesiące, a po lokum ani śladu. Wreszcie decyzją kuratora dostał upragnione „m”. Przed rokiem okazało się, że...



Piotr Karmiński wertuje teczkę z dokumentami procesowymi

szalkowskie. A te coraz chętniej porównywały utrzymanie szkoły masowej z tą nietypową. Rachunek był prosty — szkoły sanatoryjne pochłaniają za dużo pieniędzy. Dodatkowo w tym samym roku w Rymanowie Zdroju państwowe uzdrowisko przekształciło się w spółkę akcyjną. Na leczenie dzieci brakowało pieniędzy. Z dnia na dzień trzeba było zamykać kolejne pawilony...

Rymanowska placówka to specyficzny twór, który naówczas składał się z trzech organizmów: szkoły podstawowej i gim-

szadu II instancji. Ten dowiódł, że ochrony nie było i że należy zbadać staż pracy powoda i jego kwalifikacje.

Sprawa wróciła do sądu I instancji. Z akt osobowych Piotra Karmińskiego wynikało, że 20 lat przepracował w placówkach specjalnych i 10 lat poza nimi. Tym samym ma prawo do emerytury. Tyle tylko, że w tych wyliczeniach brano pod uwagę zaświadczenie o rocznej pracy w Szkole Podstawowej w Szczawnie Zdroju. Tymczasem sam zainteresowany stwierdził, że nigdy tam nie pracował na etacie, a zaświadczenie to jedynie dowód jego kontaktów z placówkami oświatowymi. Podczas kolejnych rozpraw nie ustosunkowywał się do swojego stażu pracy.

Wywalczył posadę

Gdy leżał w szpitalu i przebywał ciężką operację serca, reprezentującą go pani mecenas, nie kryjąc kompletnego zaskoczenia ciążącym nad nim wyrokiem za jazdę po pijanemu, zgodziła się na ostateczną rozprawę. W październiku ubiegłego roku zapadł wyrok: zastosowanie przy zwolnieniu artykułu 20 Karty Nauczyciela było zasadne, jak i zasadny był dobór powoda do zwolnienia (merytorycznie niskie kwalifikacje). Ochrona związkowa była nadużyciem prawa (15 kwietnia 2003 r. Trybunał Konstytucyjny doszedł do wniosku, że ochrona ta jest niezgodna z artykułem 32 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej), bo wszyscy członkowie ZZ „Razem” pełnili funkcje w zarządzie i komisji rewizyjnej dające ochronę z art. 32 o związkach zawodowych. Ponadto Karmiński jazdą po pijanemu przekreślił sobie możliwość powrotu do szkoły. W miejsce przywrócenia do pracy zasądzone odszkodowanie w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia.

Nauczyciel odwołał się rzecz jasna od tego wyroku. Żąda odszkodowania za miesiące pozostawania bez pracy, czyli ok. 70 tys. zł i przywrócenia do pracy. Krzysztof Śniezek z kolei uznał, że skoro był dyrektorem złamał prawo odnośnie związków zawodowych, to nie należy mu się nawet 6500 zł odszkodowania. Kolejna rozprawa 25 lutego br.

Tak oto Piotr Karmiński nie czekając na ostateczny wyrok, wygłodował sobie zatrudnienie.

— Chcieliśmy mu pomóc w przejściu na emeryturę. Odbyłem rozmowę z **Marianem Dudą**, dyrektorem departamentu edukacji i kultury z Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, który obiecał załatwić posadę i słowa dotrzymał — mówi **Stanisław Rusznica**, kurator Podkarpackiego Kuratorium Oświaty.

Marian Duda jest przekonany, że Piotr Karmiński wszystko w swoim życiu robił dla dzieci, nie dla siebie. I choć ciąży na nim wyrok za jazdę samochodem po pijanemu, a Karta Nauczyciela uniemożliwia zatrudnienie takiego człowieka w placówce oświatowej, stworzył mu szansę odpracowania dwóch, trzech miesięcy do emerytury.

Na przystanku autobusowym, gdzie kręci się całe życie kulturalne i towarzyskie Rymanowa Zdroju usłyszeć było można: — Dlaczego oni go tak skrzywdzili? To dobry człowiek... Ludzie cieszą się, że wywalczył pracę.

BEATA IGIELSKA
Fot. autorka

PASJA, ZWOLNIENIE I KASETY WIDEO

cielu niechętnie, a pewne tematy z jego zawodowego życia wolą przemilczeć. **Maria Rusin**, wizytator ds. kształcenia specjalnego, uważa nawet, że Piotrem Karmińskim należałoby się przestać interesować, bo to ani przypadek krzywdy, ani bohater.

— Urządził happening — kwituje krótko. Wicedyrektorki Zespołu Sanatoryjnego w ogóle o Karmińskim nie chcą ze mną rozmawiać. — Pan dyrektor Śniezek na pewno już wszystko pani powiedział — wykręcał się.

— Jako dyrektor szkoły dużo robił, zależało mu na dzieciach. Ale taki protest? Przecież wśród 80 zwolnionych osób wiele jest w podobnej sytuacji jak były dyrektor i w 2006 roku mogłoby przejść na emeryturę! — mówi inna rozmówczyni, ale tylko pod warunkiem zachowania anonimowości.

Panie przebywające w pokoju nauczycielskim historię strajku Karmińskiego znają jedynie z lokalnych mediów, bo miały ferie, gdy to się działo. Sympatyzują z głodującym. — Każdego, kto nie ma pracy żal. Ludzie pokonczyli po kilka fakultetów i siedzą w domu. Nawet przykładem dla własnych dzieci nie mogą być. Już drugi rok pracujemy na niepełnych etatach, a i tego nie jesteśmy pewne. Dlatego rozumiemy desperację byłego dyrektora.

O sobie

Sam Karmiński jest znerwicowany i wykończony zaistniałą sytuacją. Gdy opowiada swoją historię, nie ukrywa emocji.

— Gdyby nie kolorowe wspomnienia, nie wiem jakbym to wszystko wytrzymał — mówi łamiącym się głosem.

Część tych wspomnień zarejestrował kamerą. Sięga więc po kasety wideo. Oglądamy relację z Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Dziecięcych „Klasy”.

— To było moje pierwsze przedsięwzięcie jako dyrektora szkoły sanatoryjnej. W sumie festiwal miał 9 edycji — tłumaczy poruszony. Są też „Listy Dzieci Republiki do Dzieci Świata”, jest wyjazd do Holandii, na którym zamknięty jak ślimak w skorupie

kurator zadysponował nie swoją własnością.

— Kiedy więc zostałem zwolniony z pracy w szkole, prawowity właściciel wystawił mieszkanie wraz z zawartością na licytację. Żona wzięła ogromny kredyt i w grudniu ubiegłego roku po cenie rynkowej mieszkanie wykupiła. Syn studiował w Krakowie... Nikogo nie obchodziło, jak sobie damy z tym wszystkim radę — mówi rozżalony Karmiński dyktujący sanatoryjnej szkole z przerwami osiem lat.

Jak było, jak jest

Zastał w niej 178 nauczycieli i wychowawców nieprawdopodobnie skonfliktowanych. Miał wrażenie, że nikt tu nie myśli o dzieciach. Tak narodziła się koncepcja Dziecięcej Republiki Rymanowskiej, będąca zwińczeniem jego koncepcji wychowawczej. Dzieci miały swoją konstytucję, swoich prezydentów i mnóstwo dobrej zabawy. Po jakimś czasie Karmiński podziękował za dyrektorowanie i przez dwa lata był wychowawcą. W 1997 po raz drugi stanął do konkursu na dyrektora i wygrał go. Jednak ponownie złożył rezygnację i od lutego 2000 r. znów był wychowawcą. We wrześniu placówkę przejął Krzysztof Śniezek, będący do dziś jej dyrektorem. Karmiński mówi o nim: przywieziony w teście.

— To fakt — nie zaprzecza Śniezek. — Namawiano mnie, żebym objął szkołę w Rymanowie Zdroju, zaznaczając, że panuje tu Sodoma i Gomora. Zdecydowałem się, bo miałem dość bycia dyrektorem w szkole wiejskiej.

Chora sytuacja w szkole kłuła się latami. Wszystko było dobrze, dopóki mali kuracjusze z całej Polski tłumnie zjeżdżali do uzdrowiska w Rymanowie Zdroju. Do końca lat dziewięćdziesiątych bywało ich tu około tysiąca. Mówiło się o nich „dzieci gwarantowane”, bo ich pobyt zapewniało ministerstwo zdrowia. Potem przyszły kolejne reformy w szkolnictwie i służbie zdrowia. Do Rymanowa przyjeżdżało coraz mniej dzieci. W lipcu 1999 placówki sanatoryjne zostały przejęte przez urzędy mar-

nazjum, przedszkola i zespołu pozalekcyjnych zajęć wychowawczych, czyli czegoś na kształt internatu. Gdy dzieci zaczęło brakować, urząd marszałkowski zdecydował się na zlikwidowanie zespołu, w którym pracowało 88 wychowawców. Nowy dyrektor placówki znalazł się w sytuacji nie do pozazdroszczenia — musiał zwalniać. Ludzie zaczęli się przed tym dramatem bronić uciekając na urlopy dla poratowania zdrowia, zwolnienia lekarskie czy pod skrzydła związków zawodowych. A były wtedy cztery: ZNP, Solidarność, Związek Zawodowy pracowników ZSS i „Razem” składający się z 9 członków. Do tego ostatniego należeli m. in. żona Piotra Karmińskiego, jego córka i zięć. Kiedy wystąpił z Solidarności, natychmiast zasiłł szereg „Razem”. Z dnia na dzień stał się członkiem komisji rewizyjnej, co zapewniło mu ochronę przed zwolnieniem.

— Nie mogłem sobie pozwolić, aby powstawały kolejne związki zawodowe z komisjami rewizyjnymi pełniącymi funkcje parasola. Przecież wraz z chronionymi pracownikami na dno poszłaby cała placówka. Zdecydowałem się więc na zwolnienie pana Karmińskiego — tłumaczy Krzysztof Śniezek. Pod koniec rozmowy dodaje, że na jego decyzję wpływ miało także to, że Karmiński zachowywał się cały czas tak, jakby był dyrektorem. Miał wokół siebie grono wiernych „wyznawców”. A dwuwładza nikomu jeszcze na dobre nie wyszła. Notabene, zwalnianemu kończył się właśnie 9-miesięczny staż na nauczyciela dyplomowanego!

Po czyjej stronie sprawiedliwość?

Sprawa trafiła do sądu pracy. Ani przez chwilę nie było mowy o emeryturze. Przeciwnie, badano głównie aspekt związkowy i to, czy pracownik jest rzeczywiście chroniony. Mniejszą wagę przykładano do jego kwalifikacji. Sąd zdecydował, że Karmiński jako chroniony działacz związkowy ma być przywrócony do pracy. Śniezek uznał jednak, że ochrona związkowa nie może być tak automatyczna i odwołał się do

Masz problem sercowy, kłopoty w domu, czujesz się samotny? Zwróć się do Młodzieżowego Ochotniczego Pogotowia Rówieśniczego (MOPR).

Wśród nastrojowych dźwięków piosenki „Tourne Around” Bonnie Tyler na scenę wchodzi aktorzy. Na plecach wypisane nazwy: papieros, marihuana, alkohol, LSD.... Stają w szeregu tyłem do publiczności. Obok wtulone w siebie dwie pary: rodzice oraz ich córka ze swoim chłopakiem. To on zaprosił tu swoich znajomych — „alkohol”, „narkotyki” i „tytoń”, aby przedstawić dziewczynie. Widać, że świetnie się bawi w ich towarzystwie. Jednak już po kilku minutach łańcuch spleciony z dłoni znajomych się zacięśnia. Nastolatka próbuje się wyrwać, ale jest bezsilna. Dopiero jej rozpaczliwe wołanie budzi z letargu rodziców, którzy wyprowadzają jedynaczkę z kręgu uzależnienia. Muzyka staje się łagodniejsza, „używki” znów stają w rzędzie, plecami do dziewczyny.

To jedna ze scenek przedstawienia poświęconego szkodliwości alkoholu, papierosów i narkotyków. Aktorami są uczniowie

laktuczno-Rozwojowym Ośrodku Młodzieży i Dzieci w Łodzi.

— Niegdyś w mieście funkcjonowało wiele fabryk włókienniczych dających zatrudnienie setkom tysięcy osób — mówi **Witold Skrzypczyk**, dyrektor ośrodka. — Dziś pozostały po nich puste budynki. Wiele rodzin nie ma pieniędzy na chleb. To rodzi frustracje i sprzyja patologiom.

Według dyrektora Skrzypczyka gros dzieci wychowuje ulica. To zaś sprawiło, że problem alkoholu i narkotyków w ciągu ostatnich lat się nasilił. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez ośrodek, ponad 80 proc. gimnazjalistów ma już za sobą pierwszą butelkę. Wielu z nich widzi w alkoholu i narkotykach ucieczkę od szarej rzeczywistości. Aby im pomóc, pośród biednych kamienic kilka lat temu zaczął się rodzić MOPR.

— W Polsce ciągle niewystarczająco są wykorzystywane grupy rówieśnicze — mówi dyrektor ośrodka. — A przecież już dla dzieci z podstawówki są one podstawowym źródłem doświadczeń. W gimnazjum czy ogólniaku koledzy są często ważniejsi od rodziców.

Potwierdza to **Jolanta Krzyszkowska**, dyrektor gimnazjum.

— Moprowcy funkcjonują pośród rówieśników, widzą i wiedzą dużo więcej

uczuć, radzenia sobie ze stresem, a na wiedzy o uczciwości, tolerancji, akceptacji czy też asertywności kończąc. Poszczególne sesje przygotowali łódzcy psycholodzy i pedagodzy.

Tajemnica

Dominika do MOPR-u wstąpiła zaraz na początku nauki w szkole. Dla niej pomaganie innym jest czymś wspaniałym. To też doskonała forma samorozwoju.

Dwa razy w tygodniu odbywają się dyżury MOPR. Wówczas cała „czternastka” zakłada czarne koszulki z logo młodzieżowego pogotowia. Dzięki temu wiadomo, gdzie szukać pomocy.

— Nieraz mamy pełne ręce roboty — mówi Ewa. — Ale to co robimy, jest potrzebne.

Do moprowców ich rówieśnicy przychodzą z różnymi problemami. Najczęściej są to sprawy sercowe. Choć nie brakuje poważniejszych.

Niespełna kilka tygodni temu do dyżurnej podeszła zapłakana koleżanka. — Nie wiedziałam, co ma zrobić — wspomina jedna z członkiń MOPR. — Okazało się, że sprawa ma podłoże kryminalne. Nakłoniłam ją do rozmowy ze starszym moprowcem, panią Urszulą. Problem okazał się na tyle ważny, że zajęła się nim policja i prokuratura.

Inni uczniowie, jeśli przełamują wstyd, zwracają się z kłopotów z rodzicami nadużywającymi alkoholu.

W ministerstwie zdrowia odbyło się pierwsze w historii polskiej demokracji wysłuchanie opinii publicznej na temat projektu ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

HYDE PARK

Wypowiedzieć się mógł każdy, kto odpowiednio wcześniej się zgłosił — zarówno organizacje społeczne, jak i osoby prywatne.

Najwięcej emocji budziła propozycja niekarania osób, przy których znaleziono niewielką ilość narkotyków, na użytek własny. Minister **Marek Balicki** argumentuje, że uzależnieni są ofiarami, a nie przestępcami i nie należy ich karać.

— Kto będzie ustalał, kiedy człowiek jest uzależniony, a kiedy nie? I co to znaczy niewielka ilość? — pytał **Andrzej Grochowski** ze Stowarzyszenia Bezpieczne Społeczeństwo.

Argumentacja ministerstwa zdrowia nie przekonała także rodziców narkomanów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Powrót z U. Zwracali uwagę, że dilerzy będą dzielić narkotyki na małe porcje i sprzedając je np. w szkołach pozostaną bezkarni.

— Trudno będzie udowodnić, kto ma narkotyki na własny użytek, a kto na sprzedaż — zwracała uwagę **Elżbieta Pawłosek** z Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii.

Byli jednak i tacy, którzy projekt poparli. Zdaniem Stowarzyszenia Młoda Socjaldemokracja obowiązująca ustawa jest „legalną fikcją”. Policja bowiem zamiast zwalczać handlarzy narkotyków, zamyka narkomanów, bo tak jest łatwiej i w statystykach można się wykazać.

Przy okazji pojawiły się także głosy postulujące legalizację marihuany. Zwolennicy tej opcji przekonywali, że nie jest ona bardziej szkodliwa niż alkohol czy papierosy. Jednym z nich okazał się **Marek Gazler**, który otwarcie przyznał, że od 30 lat „popala”, ale nie czuje się wielokrotnym przestępcą. Wśród opowiadających się za legalizacją tzw. miękkich narkotyków padały też stwierdzenia, że to państwo powinno regulować handel i uprawę marihuany, czerpiąc przy tym zyski np. z akcyzy.

Jakie wnioski wyciągnął z wysłuchania opinii publicznej Marek Balicki, minister zdrowia, trudno dociec. Regulamin tej debaty nie pozwalał bowiem na polemikę z wystąpieniami.

Jedno nie powinno podlegać dyskusji — narkotyki są złem. I rząd powinien jasno to powiedzieć. Jak również poważnie zastanowić się, gdzie znaleźć pieniądze na edukację młodzieży, by uchronić ją od uzależnienia oraz na leczenie tej, już uzależnionej.

Niestety, po spotkaniu w ministerstwie zdrowia nie sposób oprzeć się wrażeniu, że przedstawianie swojego zdania, bez możliwości podjęcia dyskusji, niewiele nowego wniosło do trwającego od dawna sporu: karać za posiadanie narkotyków czy nie karać? Formuła takiej konsultacji społecznej jedynie utwierdziła wszystkich w przekonaniu, że są zwolennicy i przeciwnicy ustawy. Tylko czy dla takiej konstatacji trzeba było aż organizować publiczną debatę?

JAK W KONFESJONALE

wie, członkowie MOPR z Gimnazjum Publicznego nr 24 w Łodzi.

— Chcieliśmy w tej scenie pokazać, jak łatwo wpaść w uzależnienia — mówi **Dominika**, uczennica III klasy. — Często wystarczy jedna zachęta, złe towarzystwo bądź brak zainteresowania mamy lub ojca. Tym razem skończyło się szczęśliwie. Nie zawsze jednak rodzice budzą się na czas. Wtedy jest tak jak w kolejnym akcie szkolnego przedstawienia.

Na scenę wchodzi gimnazjaliści. Każdy trzyma w dłoni płonącą świeczkę. To symbol życia.

— Mam na imię Kasia, wczoraj zginęłam w wypadku samochodowym. Miałam 2 promile alkoholu we krwi. W aucie było jeszcze czterech kolegów — mówi dziewczyna, po czym gasi świeczkę.

— Jestem Agnieszka, mam 17 lat. Brałam narkotyki przez siedem dni w tygodniu. Popeniłam samobójstwo, bo nie miałam po co żyć. Znów gaśnie płomień.

Z głośników płynie muzyka biesiadna. Wesole rytmy ludowych piosenek („Pije Kuba do Jakuba”) kontrastują z tragedią. Bo tak niewiele trzeba, aby zabawa zmieniła się w nieszczęście.

Inna scenka — czytanie listów od alkoholików.

Po przedstawieniu młodzi aktorzy byli zszokowani reakcją publiczności. — Niektórzy płakali, inni byli mocno zamyśleni — wspomina Dominika. — Podeszła dziewczyna i powiedziała, że jej dom wygląda podobnie jak w tych listach.

Według **Olgi Hadław-Klimaszewskiej**, nauczycielki biologii, opiekunki MOPR, taki był właśnie cel pokazu — wzbudzenie emocji na tyle silnych, aby widzowie odrzucili złudną radość, jaką dają narkotyki czy alkohol.

— Dziś picie piwa to dla młodzieży nic zdrożnego — mówi Hadław-Klimaszewska. — Podczas lekcji poświęconej skutkom alkoholu jeden z uczniów powiedział: ja piję tylko piwko. I to z jaką radością w głosie! Słuchałam tego z przerażeniem. Inny się pochwalił, że upił się na weselu. Spytałam, gdzie byli rodzice? Padła krótka odpowiedź: też pili.

Można inaczej

MOPR w Gimnazjum nr 24 powstał przed czterema laty. Wówczas należało do niego troje uczniów i dwie nauczycielki. Sama idea organizacji zrodziła się w Profi-



Scenki odgrywane przez moprowców czasem wywołują łzy u publiczności.

o uczniach niż nauczyciele — mówi. — Dzięki temu mogą w porę interweniować, gdy coś się dzieje niedobrego.

Członek rówieśniczego pogotowia sam musi być czysty jak łaźnia — żadnych uwikłań w „przygody” z psychotropami, tylko autentyczna postawa promująca zdrowy styl życia. No i chęć pomagania innym.

— W naszej szkole mieliśmy przeszło osiemdziesięcioro chętnych — mówi **Urszula Kordelska**, pedagog szkolny. — Jak się jednak okazało, większość nie podołała warunkom stawianym przez kodeks.

Ten zaś jest rygorystyczny: moprowiec nie pije, nie pali, nie zażywa narkotyków. Dbą o czystość języka, nie wywyższa się, odnosi z szacunkiem do innych, jest otwarty na potrzeby i problemy swoich rówieśników, dyskretny i godny zaufania. Ma świadomość, że może być wzorem dla innych. Jest więc za to odpowiedzialny. Ponadto kodeks zobowiązuje członków do ciągłej pracy nad sobą.

Wielu chętnych po prostu temu nie podołało. Dziś w Gimnazjum nr 24 jest 14 osób. Nim zostali przyjęci do programu, przeszli szkolenie. To był trening różnych umiejętności socjotechnicznych, poczynając od porozumiewania się, wyrażania

— Staramy się im pomóc, jak tylko umiemy — mówi Ewa. — Często jest im lżej na duszy przez samo to, że ktoś ich wysłuchał, dodał otuchy. Przychodzą też koledzy, którzy mają problemy z alkoholem. Wtedy umawiamy ich na spotkanie z dużym moprowcem, czyli pedagogiem.

Według Urszuli Kordelskiej, wielu uczniów udało się uratować dzięki moprowcom. Każdy, kto się zwróci o pomoc, może być pewny, że zostanie zachowana pełna dyskrecja.

— To tak jak tajemnica spowiedzi — dodaje Dominika. — To podstawa zaufania.

Młodzi społecznicy nie czekają, aż ktoś do nich przyjdzie. Jeśli widzą kolegów z papierosem w ustach, starają się ich zachęcać do rzucenia palenia. Albo pytają młodzieńców z butelką: co tak atrakcyjnego jest w piwie, że bez niego nie można się bawić?

— Wtedy słyszymy, że przecież wszyscy tak robią, bo piwo to szpan, a papieros zbliża do kolegów — mówi Paulina, uczennica II klasy. — To tylko głupie wymówki. Przecież my pokazujemy, że można być szanowanym i lubianym w szkole bez śmierdzącego papierocha w ustach.

MACIEJ KUŁAK

Fot. autor

— oinsou ybetw i sm ein sleicysounn ogelaf

— 101 i ewowstszobq entzu ynimaszpę jsbds

WIELKIE WYCZEKIWANIE

Nowa matura — dla uczniów sprawdzian wciąż nieznany, dla nauczycieli wyzwanie. Co prawda nie zdarza się, by pierwsi i drudzy byli przeciwni jej całej, ale i zachwyceni też nie są. Im do niej bliżej, tym częściej wytykają rzeczy niedopracowane.

Właśnie tak można by nazwać przedmaturalne emocje nauczycieli z małych miejscowości w województwach dolnośląskim i wielkopolskim. Gdy zapytałem, co sądzą i czego spodziewają się po nowej maturze, nie brakło obaw i niepewności.

Język i czas

Nowe zasady matury zdecydowanie nie podobają się nauczycielkom języków obcych z Liceum Ogólnokształcącego w Górze na Dolnym Śląsku — germanistce **Izabeli Kucharskiej** oraz anglistce **Jadwidzie Sitnik**. Ściśle mówiąc chodzi o rzecz najważniejszą — obowiązek zdawania języków obcych. Obie są temu przeciwnie.

— Egzamin maturalny w tym roku będzie bardzo trudny, właśnie przez to, że język jest obowiązkowy — twierdzi J. Sitnik. — Ktoś może na przykład być bardzo dobry z przedmiotów ścisłych, tymczasem okaże się, że właśnie język obcy będzie dla niego przeszkodą nie do przebrnięcia. A to zamknie mu drogę do wymarzonych studiów, na przykład politechnicznych.

Jej koleżanka z kolei podkreśla, że nie każdy ma predyspozycje do nauki języków obcych. Kucharska najbardziej obawia się nie części pisemnej, ale ustnej.

— Przede wszystkim w części podstawowej — mówi. — Ten egzamin oparty jest o minidialogi. Wymagają one bardzo precyzyjnego słownictwa, według mnie często za precyzyjnego.

Nie wiadomo też jakie kryteria będą wymagane na uczelniach podczas przyjmowania nowych studentów. Uczelnie językowe już ustaliły bardzo wysoki pułap, który wynosi 85 punktów, te pozostałe jeszcze tego nie określiły.

— Oczywiście, że nie jest to dobre dla uczniów. Oni po prostu nie wiedzą, ile punktów będą potrzebować, by się dostać na studia. Co więcej, to może nawet usypiać ich czujność. Bowiem wielu po zdaniu matury będzie przekonanych, że to wystarczy, by zostać przyjętym. I niestety, niejednego czekać potem może zimny prysznic, kiedy okaże się, że punktów było za mało — zgodnie twierdzą obie nauczycielki.

Inny problem widzi ich kolega ze szkoły, nauczyciel geografii **Bogusław Sitnik**.

— Na próbnych maturach z mojego przedmiotu uczniowie podczas pierwszych dwóch godzin musieli pisemnie odpowiedzieć na trzydzieści cztery pytania. W drugiej części na trzydzieści sześć — mówi. — Wielu z nich po prostu nie zdążyło tego zrobić. Nie wiem, może zresztą takie było założenie, by sprawdzić, ile młodzież jest w stanie napisać. Ale jeżeli na majowej maturze odpowiedzieć trzeba będzie na tyle samo pytań, to sytuacja na pewno się powtórzy. I dla wielu uczniów czasu znów będzie za mało.

Dyrektorskie bóle głowy

Lecz i nauczyciele na nadmiar wolnego czasu nie będą narzekać, zwłaszcza, gdy matury będą trwały półtora miesiąca. To z kolei przyprowadza o ból głowy dyrektorów. Bo nauczycieli w ogóle może okazać się za mało! Szczególnie wtedy, gdy uczniowie zdają egzaminy ustne podstawowe i roz-



Na zdjęciu: Jadwiga Sokołowska, anglistka i Izabela Kucharska, germanistka, z liceum w Górze.

szerzone z języka polskiego i języków obcych. W tym czasie nauczyciele tych przedmiotów nie będą mogli prowadzić lekcji w klasach pierwszych i drugich.

— To od 18 do 27 kwietnia. I co ja mam wtedy z tymi uczniami zrobić? — pyta dyrektorka liceum **Irena Krzyszkiewicz**. — Będę łączyć po dwie lub nawet trzy klasy i organizować dla nich coś wspólnie. Głównie ze szkolnym pedagogiem, bo o zajęciach dydaktycznych nie może być mowy.

Łatwiej będzie, mówi pani dyrektor, podczas egzaminów pisemnych. Wtedy każdego dnia jest inny egzamin, w którym musi być tylko dwóch nauczycieli z danej szkoły. Trzeci dochodzi z zewnątrz.

Teoretycznie lepiej nauczyciele powinni mieć pod jednym względem — nie będą musieli poprawiać prac. Tym się zajmą okręgowe komisje egzaminacyjne. Jest tylko jedno ale, takie, że przecież w tych komisjach też będą zasiadać nauczyciele ze szkół średnich. Więc dla nich na jedno wychodzi. I pytanie, czy za tę pracę dostaną wynagrodzenie?

Za to przy części ustnej nauczycieli czeka prawdziwa orka. Na przykład w liceum w Górze przeegzaminowanych będzie 256 uczniów.

— Nauczyciele będą pracować po dziesięć godzin: od ósmej rano do osiemnastej. Po prostu będą musieli. W innym wypadku, nie zdążyliby uczniów przeegzaminować. Nie wiem, jak ten maraton wytrzymamy — stwierdza Krzyszkiewicz.

Duże problemy małych szkół

W małych szkołach nowa matura stwarza jeszcze inne problemy. Takie, jakich nie było w starym systemie. Obrazuje to przykład Liceum Ogólnokształcącego z Krzywina, wielkopolskiej wsi.

— Nie mamy w szkole wystarczająco dużej sali, w której moglibyśmy przeprowadzić maturę — mówi dyrektor **Tadeusz Janiak**. — Do tej pory uczniowie zdawali w trzech klasach naraz. Teraz będziemy się musieli przenieść do Domu Strażaka. Na szczęście to nie jest daleko, można się przejść.

Poza tym w szkole zabrakło nauczycieli z kwalifikacjami do egzaminowania języków obcych. Dyrektor poprosił okręgową komisję egzaminacyjną o przysłanie ich z zewnątrz.

Mógł co prawda stwierdzić, że po prostu takiego nauczyciela nie ma i wtedy uczniowie

wie jechaliby zdawać gdzie indziej, ale nie zrobił tego, bo w przyszłości mogłoby się to negatywnie odbić na naborze do szkoły. Młodzież bowiem wybierając miejsce na dalszą edukację, patrzy, czy będzie tam mieć możliwość zdawania matury.

Generalnie jednak dyrektor raczej optymistycznie nastawiony jest na nową maturę.

— Przynajmniej jeżeli chodzi o jej założenia, bo te są słuszne — mówi. — Przede wszystkim podoba mi się zewnętrzne ocenianie. Myślę, że to znacznie zmniejszy niedomówienia, jakie często pojawiały się podczas egzaminów wstępnych na uczelni.

Polonistka z jego szkoły, Małgorzata Durek, również jest zwolenniczką zewnętrznego oceniania. Według niej, obok innych plusów, pozwoli to także na porównanie poziomów nauczania w różnych szkołach.

— Niemal wszyscy nową maturę krytykują — mówi. — Ja jednak myślę, że nie będzie tak źle. Chociaż dostrzegam ze swojego przedmiotu jeden poważny minus. Bardzo trudno będzie wypracować jakiś jeden schemat do oceny prac pisemnych. Obecny propozycjom daleko do doskonałości.

Czesława Albińska, dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego w pobliskim Kościannie, twierdzi, że nowa matura to przede wszystkim dużo znaków zapytania, zbyt dużo. Nie ma też przekonania, czy nowy sposób oceniania w praktyce okaże się o wiele lepszy od poprzedniego. Poza tym krytykuje wczesniowy termin składania deklaracji przez uczniów dotyczących dodatkowych przedmiotów. Twierdzi, że to za

wcześniej, młodzież powinna mieć więcej czasu do namysłu.

— W ogóle to całe przedsięwzięcie jest tak nowe i duże, że my tu wszyscy w szkole jesteśmy zestresowani chyba nie mniej niż uczniowie. Boimy się, jak to organizacyjnie wyjdzie — stwierdza.

Zdecydowanie mniej obaw mają nauczycielki biologii z górowskiego liceum: **Irena Działarska** i **Małgorzata Patrzyka**.

— Myślę, że poziom podstawowy nie będzie trudny do przejścia — mówi Działarska. — Gorzej z rozszerzonym, ale i tu uczniowie powinni sobie poradzić.

Tym bardziej że materiał będzie z całych trzech lat. To dla młodzieży lepiej. Przedtem były działy. Natomiast teraz, jeżeli ktoś się trochę uczył i zapamiętał, to powinno wystarczyć, by zdać — dodaje Patrzyka.

Znów za darmo

Jak widać — im większy eksperyment, tym więcej znaków zapytania. Zresztą tak to jest od początku świata i trudno, by było inaczej. A jak to wszystko będzie wyglądać, to się dopiero okaże. Już niedługo.

I jeszcze jedno — zapłata za nadgodziny. W tej kwestii wszyscy moi rozmówcy byli tego samego zdania — powinna być. A zaraz potem każdy dodawał:

— Tyle już razy pracowaliśmy za darmo, że zdążyliśmy się przyzwyczaić, co mamy zrobić.

Może więc najwyższy czas, aby minister finansów „coś” wreszcie w tej sprawie zrobił...

DAMIAN SZYMCZAK

Złoty abonament Optivum

Wszystko czego potrzebujesz, by skutecznie i wygodnie zarządzać szkołą

Jedyna taka oferta

Wiecej informacji: www.vulcan.edu.pl/optivum/zloty.html

51-657 Wrocław, ul. Kazimierska 15
tel. (0-71) 375 15 00, faks (0-71) 375 15 01
vulcan@vulcan.edu.pl, www.vulcan.edu.pl

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

Razem z życzeniami świątecznymi dyrektorzy przekazali nauczycielom wiadomość, że już niedługo stracą swoje miejsca pracy. Zaskoczenie było tym większe, że pod oszczędnościowy topór lubelskich radnych pójdą znane i cenione przez rodziców placówki.

Położone w centrum dużego osiedla mieszkaniowego w Lublinie Przedszkole nr 72 może imponować tak wnętrzem jak i otoczeniem. Kolorowe, nowoczesnie wyposażone sale sprawiają wrażenie, jakby wczoraj wyszli stąd malarze. Wokół budynku duży, ogrodzony i zagospodarowany teren. Jest nawet górka do saneczkowania, wygodny dojazd i parking w pobliżu. To właśnie ta placówka, jako jedna z trzech, ma być zlikwidowana.

przemawiających za naszym przedszkolem, między innymi o wysokim poziomie prowadzonych w nim zajęć, dostałam trzy minuty – rozkłada ręce **Agnieszka Jurkowska-Chocyk**, mama dwójki przedszkolaków. – Ponieważ wniosek nie był konsultowany ani z nami, ani z organizacjami samorządowymi osiedla „Ruta”, odniosłam wrażenie, że decyzja zapadła już gdzieś wcześniej.

Zastanawiać może przede wszystkim fakt, że w projekcie uchwały znalazła się informacja, która wprowadziła w błąd radnych. Usłyszeli oni mianowicie, że Przedszkole nr 72 jest w złym stanie technicznym i wymaga kosztownego remontu. W tej sytuacji z lekkim sercem zagłosowali za jego zamknięciem. W urzędzie miasta na pytanie, kto

6600 zł miesięcznie. Nieopodal znajduje się Przedszkole nr 4, dzierżawione od zgromadzenia zakonnego za 14 tysięcy. I w tym przypadku nikt z Ratusza nie potrafi zaspokoić mojej ciekawości, dlaczego to się miało opłacać?

Decyzją o likwidacji zaskoczeni zostali także rodzice oraz personel położonej w centrum Lublina Bursy nr 3, w której mieszkają uczniowie z 26 szkół średnich. – Dlaczego akurat my, przecież miejsca mamy wykorzystane w 100 procentach, a i warunki najlepsze w mieście – zastanawiają się. Szybko się jednak dowiedzieli o co chodzi – bursa ma być nieodpłatnie przekazana Uniwersytetowi Marii Curie-Skłodowskiej na potrzeby Europejskiego Kolegium Polsko-Ukraińskich Uniwersytetów.

– Rektor UMCS już w 2002 roku zwrócił się o udostępnienie części pomieszczeń Bursy nr 3, która kosztuje miasto około miliona trzystu tysięcy złotych rocznie – wyjaśnia **Ewa Dumkiewicz-Sprawka**, dyrektor Wydziału Oświaty. – Wtedy sprawa została załatwiona pozytywnie. Dziś mamy gwa-

W rezultacie sprawa bursy podzieliła radnych. Wśród tych, którzy nie zgadzali się z propozycją jej przekazania byli głównie radni SLD-UP oraz LPR. Zastanawiać może jednak, dlaczego wśród głosujących „za” byli między innymi **Jan Miturski**, przewodniczący Komisji Oświaty (LPR) oraz **Elżbieta Dados** (SLD), rekomendowana w wyborach przez ZNP, związek zdecydowanie przeciwny likwidacji właśnie tej placówki. Ostatecznie jednak radni 15 głosami, przy 9 przeciwnych i 5 wstrzymujących się przyjęli wniosek prezydenta o jej zamknięciu.

Co o decyzji radnych myślą mieszkańcy bursy? **Dominik**, uczeń I klasy XII LO po prostu boi się wykwaterowania do internatu na obrzeżach miasta, bo oznaczałoby to wydatek na bilet miesięczny. Kilkunastu jego kolegów pobyt w bursie finansuje pomoc społeczna. Czy dołoży jeszcze na bilety? Pochochodzący z Kijowa **Andrzej**, uczeń I klasy popularnego Liceum im. Staszica, jest zdania, że nie tak buduje się pojednanie między dwoma narodami. Chciałby też zapytać doktorantów Kolegium, czy wiedzą, jakim kosztem szykuje się dla nich mieszkania?

Lokatorzy bursy i nauczyciele liczą już tylko na kuratora, którego opinia będzie mieć wpływ na ich losy.

– Sprawdzamy właśnie, jakie są możliwości zakwaterowania młodzieży w warunkach zbliżonych do tych, jakie oferuje Bursa nr 3 – mówi Waldemar Godlewski, lubelski kurator oświaty. – Wiemy już, że położona około 200 m dalej bursa przy ulicy Popiełuszki, dysponuje 40 wolnymi miejscami, a w całym Lublinie jest ich około 500. To przede wszystkim skutkiem niżu. Racjonalizacja sieci placówek oświatowych jest więc konieczna, ale powinna się odbyć jak najmniejszym kosztem dla uczniów i nauczycieli.

Czy tę opinię podzielają również radni? Oprócz zgody na likwidację dwóch przedszkoli i bursy poparli decyzję o utworzeniu Zespołu Szkół Samochodowych przez połączenie dwu podobnych szkół oraz włączenie Zespołu Szkół Mechanicznych do Lubelskiego Centrum Edukacji Zawodowej. Odwrócony został pierwotny projekt włączenia Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego do Zespołu Szkół Chemicznych. Ostatecznie to „chemicy” wejdą w skład „spożywców”. Prezydent wycofał się z projektu likwidacji Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2, dając rok na wykonanie remontu placówki, co deklarowali rodzice i personel.

Jakie będą ostatecznie losy najlepszej lubelskiej bursy i obu przedszkoli? Kurator 8 lutego zaaprobował zamiar ich likwidacji. Ostatecznie zadecydują więc o tym radni podczas sesji 24 lutego.

MARIA AULICH

BEZ ZNIECZULENIA

– Z uzasadnienia wniosku o likwidacji ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że naszego budynku nie warto dłużej utrzymywać, bo konieczny jest kapitalny remont kuchni i sieci grzewczej – dziwi się **Halina Sawa**, dyrektor Przedszkola nr 72.

Oburzenie nieracjonalną decyzją radnych powoduje fakt, że w ubiegłym roku wyremontowano właśnie przedszkolną kuchnię, a zmodernizowana w tym samym czasie instalacja grzewcza przyniosła 50-proc. oszczędności! Rozpoczęto też wymianę okien. Na prace te miasto nie wydało ani jednej złotówki!

Komuś się opłaci

Kiedy więc pod koniec ubiegłego roku rozszedła się wieść o zamiarze zamknięcia placówki, rodzice wszczęli alarm. Powiadomili lokalne media, a do **Andrzeja Pruszkowskiego**, prezydenta miasta oraz **Waldemara Godlewskiego**, kuratora lubelskiego wędrowały delegacje.

– Protest przeciwko likwidacji Przedszkola nr 72 podpisała setka rodziców – podkreśla **Celina Stasiak**, wiceprzewodnicząca Rady Miasta i szefowa lubelskiego Okręgu ZNP. – To oni pojawili się na posiedzeniu Komisji Oświaty 18 stycznia oraz dwa dni później na sesji Rady Miasta i poprosili o głos. – Niestety, na przedstawienie argumentów

ponosi winę za taką nierzetelność, nikt nie potrafił odpowiedzieć, choć nie ulega wątpliwości, że remont placówki nie był tajemnicą. Dyrekcja przedszkola powiadomiła bowiem organ prowadzący o wykonywanych na polecenie Sanepidu pracach w budynku.

Wysłuki rodziców i personelu z Różanej pójdą więc na marne, a dzieciaki przeniesione zostaną na pobliską ulicę Dziewanyn, do Przedszkola nr 69 rezydującego do września wspólnie ze szkołą. W rezultacie władze miasta będą musiały wyłożyć pieniądze nie tylko na adaptację pomieszczeń i wybudowanie drogi pożarowej, ale także ścieżki przez zarosły chaszczami wąwóz. To najkrótsza droga, ale matki boją się chodzić tędy w biały dzień i niejedna woli nadłożyć prawie kilometr, wędrując ulicami osiedla.

– Ta ewidentna niegospodarność widocznie się komuś opłaca, bo teren i budynek przy Różanej to łakomy kąsek – twierdzi osoba zbliżona do kręgów samorządowych. – Po prostu świetny punkt na jakiś biznes.

Bursa dla Kolegium

Następne na liście do likwidacji jest Przedszkole nr 28 przy ulicy Kruczej. Z uzasadnienia uchwały można się dowiedzieć, że głównie chodzi o koszt dzierżawy terenu –

rancje rektora o zatrudnieniu personelu przez uniwersytet oraz zgodę na pozostanie młodzieży w bursie do czasu ukończenia nauki. Jest też możliwość skorzystania z innych tego typu placówek, które dysponują wieloma wolnymi miejscami.

Problem jednak w tym, że większość lubelskich burs położonych jest na obrzeżach miasta. Wydłużyłaby się więc droga do szkoły. Zdaniem **Renaty Sokołowskiej**, wychowawczyni Bursy nr 3, miasto lekką ręką chce oddać budynek od lat remontowany własnymi siłami rodziców i personelu, bo samorząd nie dołożył ani złotówki, także na urządzenie klubu komputerowego, siłowni i kawiarenki.

Z informacji lokalnej prasy wynika, że deklarowany podczas inauguracji w 2001 roku Europejskiego Kolegium Polsko-Ukraińskich Uniwersytetów przez prezydenta Kuczmę finansowy udział Ukrainy w jego utrzymaniu wciąż pozostaje wyłącznie na papierze, choć ze 167 jego doktorantów 136 pochodzi z tego kraju. Koszty związane z prowadzeniem Kolegium ponosił początkowo UMCS. Obecnie spoczywają one wyłącznie na Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu. Jak twierdzą pracownicy i mieszkańcy bursy, w skrzydle oddanym dwa lata temu do dyspozycji doktorantów Kolegium nikt nigdy żadnego z nich nie widział.

NIE WSZĘDZIE LIKWIDUJĄ

ANTONI DOWNAROWICZ, zastępca wójta Urzędu Gminy w Starym Dzierzgoniu, woj. pomorskie:

– Na początku reformy oświatowej zlikwidowaliśmy filię szkoły podstawowej. Od tamtego czasu ani jedna placówka nie została zamknięta. Obecnie w gminie funkcjonują dwie podstawówki, gimnazjum i przedszkole. Staramy się utrzymywać edukację na dobrym poziomie, choć nie ukrywam, że to nas kosztuje. Subwencja wystarcza bowiem na wynagrodzenia nauczycieli i przysłówiową kredę, pozostałe potrzeby związane z oświatą zaspokajamy z budżetu gminy. Nie lamentujemy jednak, że musimy utrzymywać przedszkole czy dowozić uczniów, choć to ostatnie kosztuje nas 180 tys.

URSZULA URBANIAK, inspektor ds. ogólnych oświaty w Urzędzie Gminy Niechanowo, woj. opolskie:

– W gminie od zawsze były trzy szkoły podstawowe i przedszkole, a po wejściu reformy utworzyliśmy jeszcze gimnazjum.

I nie zamierzamy zlikwidować żadnej z tych placówek. Owszem, kilka lat temu były plany zamknięcia jednej ze szkół, najdroższej w utrzymaniu, ale po przeanalizowaniu wszystkich za i przeciw odstąpiliśmy od tego zamiaru. Jednak nie można przemilczeć tego, że w tym roku wiele gmin, w tym również nasza, otrzymało mniejszą subwencję, co spowodowało, że z gminnego budżetu musieliśmy wydać więcej pieniędzy na oświatę.

JAN NAJS, kierownik Wydziału Oświaty w Starostwie Powiatowym w Parczewie, woj. lubelskie:

– W planach na najbliższe dwa-trzy lata nie mamy likwidacji szkół, których w naszym powiecie jest cztery: dwie miejskie i dwie wiejskie. Co będzie później, nie umiem powiedzieć, ale z naszych analiz wynika, że niż demograficzny będzie się pogłębiał i być może spustoszy przede wszystkim te wiejskie szkoły. Na razie jednak mamy dostateczną liczbę uczniów i nie myślimy o żadnej reorganizacji sieci placówek.

ALEKSANDER MAJCHRZAK, sekretarz Urzędu Gminy w Zapolicach, woj. łódzkie:

– W ostatnich 10 latach zlikwidowaliśmy dwie szkoły. Obecnie mamy dużą podstawówkę razem z gimnazjum – uczy się tam 600 dzieci oraz dwie małe szkoły podstawowe po 35 uczniów w każdej plus zerówka. Ani w tym roku, ani w przyszłym nie zamierzamy ich likwidować, choć przyznam, że drogo nas one kosztują.

GRZEGORZ TOPOREK, dyrektor Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli w Urzędzie Gminy w Sitkowie-Nowinach, woj. świętokrzyskie:

– Nie likwidujemy, ale budujemy. Mamy pięć placówek oświatowych: cztery szkoły podstawowe, w tym trzy małe liczące wraz z zerówkami po ok. 70 uczniów, do nich dołączamy milion zł. W największej uczy się 460 uczniów i na tę szkołę pieniądze z subwencji są wystarczające. Jest jeszcze Zespół Szkół, w skład którego wchodzi gimnazjum, liceum profilowane oraz liceum ogólnokształcące. W gminie mamy również

przedszkole samorządowe wraz ze żłobkiem, niedługo zaczniemy budowę nowego budynku z placem zabaw i ogrodem zimowym, do którego je przeniesiemy. Również budynki dwóch podstawówek oraz gimnazjum to nowe obiekty, teraz przymierzamy się do kapitalnego remontu dużej szkoły podstawowej. Jeśli w przyszłości zajdzie taka konieczność, to zlikwidujemy jedną z trzech małych szkół. Na razie jednak nie myślimy o tym.

JANUSZ NIEKRASZ, wójt Gminy Siekierzyn, woj. dolnośląskie:

– Od 1999 roku nie zlikwidowaliśmy żadnej szkoły. Obecnie mamy jedną szkołę podstawową oraz jej filię i gimnazjum. Przy szkole jest oddział dla sześciolatków. Modernizujemy budynki, w zeszłym roku dobudowaliśmy do gimnazjum trzy klasy, szatnię, sanitariaty i pokój nauczycielski. Utrzymujemy również przedszkole gminne. Jak widać, dbamy o oświatę, ale coraz więcej musimy do niej dokładać. Co roku dostajemy mniejszą subwencję – o ile w 2003 r. było to 2 mln 827 tys., już dwa lata później otrzymaliśmy 2 mln 623 tys. zł. A wydatki nie maleją, ponieważ przy zmniejszającej się liczbie dzieci utrzymujemy na niezmiennym poziomie zatrudnienie nauczycieli.

Radni Gminy Pątnów w powiecie wieluńskim chcą zlikwidować wszystkie samorządowe placówki oświatowe i przekazać je powołanej przez siebie fundacji.

Samorząd prowadzi tu sześć zespołów szkół: w Pątnowie, Dietrznikach, Grębieniu, Popowicach, Załęczu Wielkim i Załęczu Małym. Jedynie w tym ostatnim uczy się dziś 79 dzieci, za pięć lat będzie 95, natomiast w pierwszym obecnie jest 181 uczniów, ma być 133. Podobnie w pozostałych. Ta spadkowa tendencja gminnej demografii oraz sposób obliczania subwencji oświatowej – w zależności od liczby uczniów – powodują, jak twierdzi wójt **Edward Kiedos**, coraz większe problemy w gminnym budżecie. I mówi to już od kilku miesięcy.

W listopadzie i grudniu ubiegłego roku odbyły się dwa spotkania z nauczycielami i rodzicami. Biorąc pod uwagę temat, atmosfera była gorąca. Jak dziś mówi **Irena Kalemba**, prezeska pątnowskiego oddziału ZNP, wójt Kiedos uporczywie informował i przypominał o, jak to nazwał, nauczycielskich przywilejach pracowniczych i zero-

nowska dlatego irytuje ZNP, bo nauczyciele będą tu mogli zarabiać... więcej.

Kłopot w tym, że nauczycielskie nadzieje na lepsze szczęty natychmiast, gdy wójt jasno wreszcie stwierdził, że nauczyciele przejdą na Kodeks pracy, w tym na 27-godzinne pensum. Bo jak się w gruncie rzeczy okazało, to wójtowi w ratowaniu gminnej edukacji najbardziej przeszkadza ustawa broniąca statusu prawnego nauczycieli. Zwłaszcza te zapisy Karty, które mówią o pensum, o płatnych urlopach zdrowotnych i godzinach wymiarowych. I to właśnie zamierza zmienić.

Andrzej Jaźwiec, prezes z Wielunia, przypomniał, że ministerstwo edukacji wielokrotnie podkreśla, iż jakość kształcenia ma pierwszeństwo przed ekonomią, ale w gminnym dokumencie nie widać, jakie środki mają służyć właśnie jakości edukacji. A wtedy wójt Kiedos, o dziwo, stwierdził, że osobiście nie martwiłby się o jakość



Wójt Edward Kiedos (stoi po prawej) zamierza nauczycielom podwyższyć o połowę pensum i pozbawić urlopów zdrowotnych



Blisko 80 nauczycieli z pątnowskich szkół z obawą przysłuchiwało się słownej potyczce między wójtem a związkowcami



Radni przegłosowali niekorzystne dla nauczycieli uchwały

kim lukiem omijał pytania, co konkretnie zamierza zrobić? Dowiedzieli się tylko tyle, że projekty są opracowywane.

W takiej to atmosferze wójt Edward Kiedos, wspólnie z radnymi, przygotowywał „Program Rozwoju Oświaty w gminie Pątnów”, zawierający propozycje zlikwidowania wszystkich samorządowych placówek oświatowych oraz ustanowienia fundacji pod nazwą „Samorządowa Fundacja Oświatowa”. Jeśli nauczyciele sądzili, że jednak nie zostaną one zrealizowane, to radni – przeciwnie! Ale okazało się, że dopiero w końcu stycznia, gdy do zainteresowanych dotarły materiały przygotowywane na zwoływane na początek lutego posiedzenie rady gminy.

W przeddzień, 1 lutego **Krzysztof Baszczyński**, prezes łódzkiego okręgu, **Małgorzata Gibka** i **Andrzej Jaźwiec**, szef powiatowego oddziału ZNP spróbowali kolejno raz wytłumaczyć wójtowi Pątnowa, dlaczego nie powinni dokonywać wspomnianej rewolucji. Spotkanie z radnymi i nauczycielami odbyło się w lutym popołudnie w imponującej z wyglądu i wyposażenia sali gimnastycznej Samorządowego Gimnazjum w Pątnowie, nazywanego tu pomnikiem wójta. Po prawej stronie sali zasiadła grupa radnych, po lewej blisko osiemdziesięcioro przedstawicieli tutejszego grona pedagogicznego, czyli niemal wszyscy nauczyciele.

Związkowcy spróbowali uświadomić wójtowi Pątnowa, że każda uchwała podjęta z naruszeniem prawa zostanie natychmiast zaskarżona, że skoro na ten rok zwiększono subwencje dla gmin wiejskich aż o 10 proc., to dobrze byłoby jeszcze raz wspólnie przeanalizować gminne finanse, że wcześniej gmina Pątnów wydawała na oświatę mniej niż dostawała w oświatowej subwencji, wreszcie, że fundacyjny pomysł na szkoły to realna możliwość uwłaszczenia się gminnej władzy na samorządowym majątku!

Mimo to wójt Kiedos każdy z argumentów zwracając się do K. Baszczyńskiego kwitował niezmiennym – niech pan nie straszysz tych ludzi, co ich pan tak straszysz... By w końcu stwierdzić, że propozycja pą-

kształcenia, bo nadzór nadal jest sprawny, a gmina ma... sześć naprawdę świetnych placówek. I nagle cała sala dowiedziała się, że gmina ma pieniądze na odprawy, na świadczenia socjalne itp., itd. Ale, niestety, odprawy bez problemu wypłaci się wszystkim, którzy... nie podejmą pracy u nowego, już nie gminnego, pracodawcy.

Na coś takiego z lewej – nauczycielskiej sali gimnastycznej padło: skoro, jak zapewnia wójt, są pieniądze na odprawy, to dlaczego gmina nie płaci nam świadczeń socjalnych? A po wtóre, dlaczego nauczyciele nie zobaczyli dotąd ani złotych z ustawowego funduszu na doskonalenie?

– Wbrew optymizmowi gminy nie mamy dopłat do żadnych form doskonalenia organizowanych poza gminą, ani do studiów podyplomowych, a na waloryzację wynagrodzeń kazano nam czekać wiele miesięcy – przypomniła prezes Kalemba.

– Pieniądze na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych są, leżą na koncie, proszę z nich korzystać – zapewnił wójt i podziękował za mobilizację w tej sprawie.

I tak oto okazało się, że gminna władza konstruuje program dla lokalnej oświaty nie ma pojęcia, że gdy się szkołę likwiduje, to odprawy należą się wszystkim, niezależnie od tego, czy ktoś podejmie nową pracę, czy będzie mógł odejść na emeryturę, że dotyczy to wszystkich od wójtów po dyrektora i słono będzie gminę kosztowało. To jednak nie przeszkadzało wójtowi zapewnić, że skoro żaden nauczyciel dotąd nie odszedł z gminy, to nie ma powodu, dlaczego nie miałyby być tak nadal, a najważniejsze jest, jak uratować wszystkie sześć gminnych szkół. Niestety, nie ma innego sposobu jak fundacja.

Na próżno Małgorzata Gibka z łódzkiego ZNP apelowała, że skoro do tej pory gmina dobrze wypełniała swoją rolę, to niech robi tak nadal, i poprosiła, by każdy z radnych, który w głosowaniu podniesie rękę za likwidacją, pomyślał, jaką przyszłość szykuje swoim dzieciom, bo już następnego dnia, czyli 2 lutego 2005 roku radni na czele z przewodniczącym Rady Gminy, **Mieczysławem Kinastem** przyjęli wspomniany program rozwoju oświaty, a jego re-

alizację powierzyli wójtowi. Co prawda tylko dwoma głosami, bo stosunkiem osiem do sześciu, ale jednak.

Tego samego dnia podjęli również dwie inne uchwały: o zamiarze likwidacji wszystkich prowadzonych przez samorząd terytorialny szkół i przedszkoli oraz o ustanowieniu fundacji pod nazwą „Samorządowa Fundacja Oświatowa”, która ma zostać organem prowadzącym gminne placówki. Za jednym zamachem pozbyli się więc swojej oświaty, by oddać ją fundacji.

Jerzy Posmyk, łódzki kurator oświaty, stał się więc tym, pod skrzydłami którego spróbowano się całkowicie pozbyć samorządowej oświaty. Bo chce, czy nie, będzie musiał sprzeciwić się tej gminnej decyzji. Innej możliwości nie daje mu ustawa o systemie oświaty, która nie przewiduje sytuacji zaprojektowanej przez pątnowskich samorządowców. Zdaje się, że ustawie o samorządzie terytorialnym, także nie chodziło o taki „samorząd”...

Zarząd Łódzkiego Okręgu ZNP natychmiast wystąpił do wojewody o uchylenie uchwały rady gminy Pątnów. Wójt Edward Kiedos wyznaczył już terminy spotkań z rodzicami w sprawie „dzieci i sieci”.

I tak oto w niewielkim Pątnowie narodził się swoisty inkubator przedsiębiorczości. Bo jak pięknymi słowami nie nazwaliby radni swego pomysłu, to zawsze oznaczał będzie on tylko jedno – przekazanie samorządowej publicznej oświaty w prywatne ręce fundacji. Bo cóż z tego, że do rady fundacji powołanej dla prowadzenia szkół i przedszkoli wchodzi gminna władza w komplecie, a na okrasę po dwóch przedstawicieli rodziców i grona pedagogicznego z każdej placówki, skoro w gruncie rzeczy właścicielem oświaty gminnej staje się po prostu grupa ludzi.

Co więcej, upelnomocniona na lat pięć, a nie na czteroletnią kadencję samorządu. Kto wie, czy właśnie nie o to chodziło, bo przecież obok rady fundacji musi istnieć zarząd, księgowość itp., itd.

W Pątnowie materializuje się najgorszy sen o przyszłości oświaty – jej prywatyzacja bez żadnych gwarancji podniesienia jakości edukacji i wyrównania szans edukacyjnych tam, gdzie jest to najbardziej potrzebne. Bo przecież głównym źródłem przychodów będzie przekazana część subwencji oświatowej (ciekawe zresztą, jak byłaby liczona w sytuacji, gdy w gminie nie ma publicznej oświaty, a więc nie ma podstawy wyliczenia średniej na ucznia?). Trudno też przypuszczać, by wiejskie rodziny były w stanie z własnej kieszeni pokryć koszty funkcjonowania szkoły. Liczenie zaś na rzekę pieniędzy z darowizn, to delikatnie mówiąc, nieporozumienie.

W tej sytuacji najbardziej zdumiewające jest to, że ani wójt, ani żaden z innych gminnych rajców nie ma odwagi powiedzieć wprost – te wiejskie szkoły mają uratować sami nauczyciele, bo cała „rewolucja” sfinansowana będzie z ich portfeli. Nie dostaną bowiem ani średniej urlopowej, ani godzin ponadwymiarowych, czy też dofinansowania do doksztalcenia, o funduszu socjalnym nie mówiąc.

Jeśli zatem radni pątnowscy są aż tak „odważni”, może by wykazali się kolejną odwagą – obniżenia swoich własnych zarobków o mniej więcej 30 proc., bo tyle stracią pątnowscy nauczyciele na ich pomysłach.

Panie wójtce Edwardzie Kiedos, czy da pan przykład?

HALINA DRACHAL

Fot. autorka

Weronika ma zaledwie rok i trzy miesiące, a po czterech miesiącach ćwiczeń głośno i wyraźnie powiedziała swoje pierwsze słowo. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że dziewczynka od urodzenia nie słyszy.

JAK TO ŁATWO POWIEDZIEĆ...

W kolorowym pokoju Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Nieślyszących w Krakowie ułokował się kilka lat temu Zespół Diagnostyki i Terapii. Pełno tu zabawek i pudeł z obrazkami. Na ścianach niezliczona ilość zdjęć pacjentów.

— To nie pacjenci, a uczniowie — prosiła profesor **Jagoda Cieszyńska** — bo my się tu uczymy. My, to znaczy nieślyszące dzieci i kilka logopedek.

Zajmują się dziećmi, które choć nie są wychowankami Ośrodka, to przychodzą na ćwiczenia, bo uzyskały diagnozę głuchoty w drugim roku życia i wcześniej! Szefowa Zespołu dr hab. Jagoda Cieszyńska jest psychologiem, logopedą i glottodydaktykiem (nauczanie języka polskiego jako języka obcego). Jako profesor Akademii Pedagogicznej w Krakowie prowadzi zajęcia w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej. Pracuje też w Zespole Diagnostyki i Terapii krakowskiego ośrodka, gdzie tworzyła przez 25 lat metodę wczesnej nauki czytania jako rehabilitacji dzieci nieślyszących. Jej podstawy, oparte na teorii pomostu między półkulami mózgu, poznała jeszcze jako studentka prof. Marii Zarębiny.

Metoda pracy proponowana przez Cieszyńską oparta jest na wczesnej nauce czytania. Jak się okazuje, dla dzieci z upośledzonym słuchem ma to ogromne znaczenie, bowiem nie tylko umożliwia konstruowanie procesu naśladowczego rozwój mowy słyszających, ale powoduje, że głos dziecka głuchego w niczym nie przypomina tak zdawałoby się charakterystycznego dla osób głuchych dudnienia. Niemożliwe? A jednak!

Czterolatka dziś **Ada Bodziony** trafiła do Zespołu profesor Cieszyńskiej jako półtoraroczny brzdąc, zaopatrzony już w aparaty słuchowe. W styczniu 2005 roku swobodnie czyta zdania ułożone ze znanych jej sylab. Jej głos brzmi pewnie, jest właściwie modu-

wany, słysząc prawidłowe akcenty. Ada nie przekazuje komunikatów, a rozmawia! Trzeba jednak usiąść blisko niej, pozwolić, by dotykała twarzy i rąk rozmówcy, nie mówiąc już o patrzeniu na jego usta.

Weronika Bliźnik do Zespołu trafiła we wrześniu 2004 roku, mając niespełna dziewięć miesięcy. Bez aparatów słuchowych słyszy dźwięki o natężeniu 90 decybeli, co można porównać z hałasem startującego samolotu. Jak takie maleństwo wytrzyma godzinę żmudnych ćwiczeń? Tymczasem dziewczynka zachowuje się tak, jakby czekała ją nie ciężka praca, a świetna zabawa. Zaczynała, jak wszyscy uczniowie Zespołu, od rozpoznawania i powtarzania samogłosek. Po kilku miesiącach ćwiczeń, na polecenie „daj o, a, i” bezbłędnie wybiera obrazki podpisane tą literą. Pokazuje też w specjalnej książeczce literki artykułowane głośno przez terapeutkę i wypowiada samogłoski zabawnie układając buzię. Zna obrazki ilustrujące różne sytuacje i potrafi pokazać związane z nimi emocje. Samogłoska stała się więc dla niej środkiem komunikacji językowej. Doszła do tego bardzo szybko, mogła więc rozpocząć kolejny etap — odczytywanie sylab. Na początku oznaczała to powiązanie dźwięku z obrazkiem czy zabawką — np. baranek „mówi bee”.

Mama Weroniki, pani **Edyta**, nie ukrywa wzruszenia wspominając pierwsze słowo córki. Jakies dwa czy trzy tygodnie temu mała wychylając się z krzesła wskazała paluszkami leżącą na sąsiednim stoliku książeczkę i głośno oznajmiła: CZYTA!

Czytanie nie jest jednak sprawą prostą. Trzeba bowiem najpierw przyzwyczaić nie-



Prof. Jagoda Cieszyńska z Marią Sowińską

Fot. autorka

słyszające dziecko do porządkowania świata od strony lewej do prawej, zgodnie z kierunkiem czytania. Półtoraroczna **Marysia Sowińska** pracownicy dopasowuje klocki o określonym kształcie do ułożonych lewo-prawo otworów, a po chwili marszczy czoło nad obrazkiem z literą A. Dotyka terapeutki i jest bardzo zadowolona, kiedy pani Jagoda „mówi do jej rączki”. Te gesty nie tylko przekazują dziecku pozytywne emocje, ale także informują o miejscu i sposobach artykulacji głosek. Dłoń jest narzędziem ekspresji i poznania szczególnie ważnym dla Marysi, której oboje rodzice również nie słyszą. Dlatego dziewczynka na razie chętniej porozumiewa się z otoczeniem przy pomocy gestów. Czyta jednak samogłoski i uczy się sylab.

Rodzice pięcioletniej **Moniki Madej** długo nie wiedzieli, że dziecko nie słyszy. Wiadomość o tym w pierwszej chwili wywołała

beznadziejną rozpacz. Nadzieja pojawiła się, gdy z półtoraroczną córeczką trafili do prof. Cieszyńskiej. Poza Zespołem ćwiczenia z dziewczynką prowadziła też wolontariuszka, studentka Akademii Pedagogicznej. Wytrwała praca przyniosła efekty. Monika potrafi grupować rzeczowniki wokół nazwy nadrzędnej, w powycinanych wyrazach uzupełnia brakujące litery, czyta też swobodnie proste zdania. Jak na dziecko nieślyszące ma duży zasób słów.

— Ona gada jak najęta — informuje z dumą mama, pani **Magdalena**. — Coraz częściej zaskakuje nas na spacerach czytając szyldy. Gdyby nie aparat słuchowy pewnie nikt by się nie domyślił, że nasza córka nie słyszy.

Co sprawia logopedom z Zespołu największą trudność? Przede wszystkim przekonanie rodziców, że przyjdzie na świat nieślyszące dziecko nie jest ich winą — twierdzi pani profesor Jagoda Cieszyńska. Do niedawna ogromnym problemem było też wczesne postawienie diagnozy, ale dzięki Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy 98 proc. noworodków objętych jest przesiewowymi badaniami słuchu. Kocham **Jurka Owsiaka** — deklaruje entuzjastycznie Cieszyńska.

Doktor **Zbigniew Kitliński**, otolaryngolog-pediatra z Instytutu Pediatrii w Krakowie, przysłał do Zespołu, który zresztą sam odnalazł, już niemowlęta z aparatami słuchowymi. One słyszą dźwięki, ale jeszcze nie wiedzą, co słyszą. Tu jej tego uczą. Na początku śpiewaniem, potem przechodzi czytanie samogłosek, a dalej sylab i wreszcie zdań.

— Trudno ustalić granicę, od kiedy dziecko porozumiewa się używając języka — dodaje pani profesor. — Wydaje się, że z punktu widzenia psychologii chodzi o taką wypowiedź, która przekształci rzeczywistość zaspokajając konkretną potrzebę. Kiedy dziecko potrafi powiedzieć „daj”, zaczyna rozumieć magiczną moc języka.

Ową moc dzieci słyszące odkrywają dzięki współpracy półkul mózgowych, tworzeniu się „pomostu” między lewą a prawą półkulą mózgu, umożliwiającą słyszenie, a w konsekwencji także mówienie. Ale u dziecka nieślyszącego trzeba wytworzyć rodzaj „obejścia” uszkodzonej drogi, powodującego, że „słyszysz” ono swoim wnętrzem, dzięki czemu może uczyć się niemal bez ograniczeń otaczającej je rzeczywistości. W krakowskim Zespole Diagnostyki i Terapii robią to oboje doskonale. I dzięki im za to!

MARIA AULICH

Związkowcu, broń swych praw!

Prezentujemy unikalną publikację dla Ciebie:
Poradnik dla związków zawodowych

Prawo w działalności związkowej

Dzięki poradnikowi:

- opracujesz argumentację pism procesowych dzięki wyczerpującemu **orzecznictwu SN**,
- skutecznie zastosujesz zbiorowe prawo pracy w praktyce,
- dostaniesz potrzebne wzory dokumentów,
- poznasz wszystkie **uprawnienia związków** w sprawach indywidualnych i zbiorowych,
- poznasz **regulamin wynagradzania** w jednostkach sfery budżetowej,
- dostaniesz **praktyczne porady** związane z ochroną stosunku pracy i sporami zbiorowymi,
- dowiesz się jak negocjować i prowadzić rokowania,
- poznasz czynności kontrolne inspekcji pracy.



Zamów teraz !!!

VERLAG DASHÖFER

Trzy aktualizacje w roku = Zawsze aktualne porady!

Prawo w działalności związkowej

wydanie podstawowe segregator A5 ok. 550 stron, cena 299 zł
+ koszty przesyłki, aktualizacja 0,70 zł/str. A5

Tak, zamawiam
egzemplarzy

Aktualności e-mail gratis

Prenumerata Aktualności e-mail jest bezpłatna, nie zobowiązuje do zakupu publikacji.

- ☐ e-Kadry i płace, ☐ e-Zmiany prawa ☐ e-Kadra kierownicza
☐ e-Podatki ☐ e-Przemysł ☐ e-Samorząd

Państwa e-mail:

Proszę o przestanie mi bezpłatnych informacji o nowościach Wydawnictwa z wybranych dziedzin:

- ☐ Zamówienia publiczne ☐ Rachunkowość, podatki, finanse
☐ Budownictwo i nieruchomości ☐ Zarządzanie jakością / Certyfikacja
☐ Prawo i zarządzanie ☐ Służba zdrowia / Pomoc społeczna
☐ Przemysł

Państwa e-mail:

Zamówienie publikacji jest jednoznaczne z zamówieniem aktualizacji/uzupełnienia. Abonament na aktualizację/uzupełnienie nie jest obowiązkowy. Rezygnacji możecie Państwo dokonać tylko pisemnie. Płatność za publikację za pobraniem pocztowym przy odbiorze. Mają Państwo prawo zwrotu publikacji w ciągu 14 dni od daty otrzymania.

Czytelnie wypełnione zamówienie należy wysłać faxem pod numer: (022) 829 27 00, 829 27 27
lub pocztą na adres redakcji:
Wydawnictwo Verlag Dashofer Sp. z o.o., ul. Senatorska 12, 00-082 Warszawa
Dodatkowych informacji udzielamy pod naszymi numerami telefonów:
0 (pół) 22 559 36 00 do 05, 559 36 82

TO BARDZO WAŻNE!

Prosimy o potwierdzenie podpisem Państwa zgody na używanie danych osobowych przez nasze Wydawnictwo. Państwa zgoda jest nam potrzebna, abyśmy mogli realizować zamówienie oraz przesyłać oferty Wydawnictwa. Zapewniamy, że dane nie będą udostępniane innym firmom bez Państwa zgody i wiedzy. Dane są chronione zgodnie z Ustawą o Ochronie Danych Osobowych (Dz.U. Nr 133/97, poz. 883).

Wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Wydawnictwo Verlag Dashofer Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie przy ul. Senatorskiej 12 w celu realizacji mojego zamówienia, jak również w celach marketingowych oraz otrzymywanie informacji handlowych drogą elektroniczną. Wydawnictwo zapewnia Klientom prawo do wglądu i zmiany swoich danych osobowych.

GN PWDZ 0123456789

Data

Podpis

PROSIMY WYPEŁNIĆ DRUKOWANYMI LITERAMI

Imię i nazwisko	stanowisko	1-20	21-100	101-200	powyżej 200
nazwa firmy	branża	ilość pracowników			
ulica lub skrytka pocztowa	kod pocztowy	miejscowość			
telefon	fax				
e-mail	numer NIP				
	data				
pieczęć firmowa Zamawiającego		podpis			



W TYKOCINIE LUB GDZIE INDEJ



Ferie zimowe młodzieży z małych miasteczek... tylko garstka wyjeżdża w góry na narty. Atrakcyjne zajęcia dla reszty starają się przygotować i szkoły, i różne instytucje. Ale przecież nigdy nie będzie tak, że wszystkie dzieci przyjdą właśnie na przedstawienie, do pracowni internetowej, pojadą na pływalnię. Wielu zostanie z boku.

Część wcale nie ma dużo wolnego czasu. Muszą pomóc w domu, zająć się młodszym rodzeństwem, zarobić trochę grosza...

Inni mogą wreszcie poświęcić się swojemu hobby; na przykład naprawić motorynkę przed wiosennymi wypadami. Albo – zwyczajnie – ulepić bałwana na podwórku.

Cokolwiek by mówić to i tak frajda! Odmiana i zwolnienie tempa. Nawet lekcje w szkole wydadzą się potem ciekawsze...

Tekst i zdjęcia M. Suchecki



Pod względem upowszechnienia wychowania przedszkolnego w grupie dzieci od 3 do 5 lat Polska znajduje się na jednym z ostatnich miejsc w Europie. Czy wprowadzenie alternatywnych form edukacyjnych uzdrowi tę chorą sytuację?

Narodowa Strategia Integracji Społecznej opracowana przez Ministerstwo Polityki Społecznej zakłada, że do 2010 roku odsetek dzieci objętych edukacją przedszkolną podwoi się (z 30 do 60 proc.), zaś wiejskich przedszkolaków zwiększy do 40 proc. (obecnie wynosi 15 proc.) Jednak przy dzisiejszej infrastrukturze przedszkolnej wydaje się to mało prawdopodobne. Jeszcze kilkanaście lat temu w całym kraju funkcjonowało ponad 26 tys. tego typu placówek, dziś zostało ich zaledwie ok. 8 tys. I trudno mieć nadzieję na zatrzymanie tego procesu, skoro nie ma miesiąca, aby prasa nie doniosła o likwidacji kolejnego przedszkola. Argumentom samorządowców o pogłębiającym się niżu demograficznym zaprzeczają wyniki kontroli NIK przeprowadzonej kilka lat temu. Izba alarmowała już wówczas, że placówki są przepełnione. W połowie z nich liczba oddziałów była niewystarczająca w stosunku do chętnych,



JAKA ALTERNATYWA?

a w co trzeciej przedszkolnej grupie maluchy były upychane ponad limit 25 dzieci. W ciągu najbliższych pięciu lat sytuacja ta się jeszcze pogorszy, bo według prognozy GUS w tym czasie liczba dzieci w wieku przedszkolnym powinna wzrosnąć o 100 tys., a za kolejnych dziesięć o następne 200 tys.

Nic nie wskazuje na to, że w budżecie państwa oraz samorządowych kasach znajdują się pieniądze na odbudowanie przedszkolnej infrastruktury, zwłaszcza na wsi. Obecnie w co trzeciej gminie wiejskiej nie ma ani jednego przedszkola, zaś więcej niż połowa samorządów miejsko-wiejskich jeśli już je utrzymuje, to raczej w gminnych miasteczkach niż na wsiach. Trudno się więc dziwić, że w dziewięciu województwach „uprzedzskolnienie” wsi nie przekracza 10 proc. Najgorzej jest w Podlaskiem, gdzie na setkę dzieci do przedszkola uczęszcza...troje. W Warmińsko-Mazurskiem — pięcioro.

Ten dramatyczny obraz ma zmienić uruchomienie quasi-przedszkoli we wsiach jedenastu województw. W ramach Europejskiego Funduszu Społecznego Polska na ten cel otrzyma 7,2 mln zł, kolejne 2,4 mln dołoży rząd. Z jednej więc strony program alternatywnych przedszkoli jest pewną szansą na zapewnienie kilkuset-tysięcznej rzeszy dzieci dostępu do edukacji przedszkolnej, której są dziś pozbawieni. Z drugiej jednak rodzi się pytanie o jakość tej edukacji.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego już we wrześniu ubiegłego roku przedstawił stanowisko w tej sprawie. Nie krył w nim, że jest do pomysłu alternatywnych form wychowania przedszkolnego nastawiony sceptycznie. Głównie z tego powodu, że nie realizują pełnej podstawy programowej, nie mają obowiązku zatrudniania odpowiednio przygotowanej kadry, a także nie zabezpieczają bazy dydaktycznej. Są także wyłączone spod nadzoru pedagogicznego kuratoriów oświaty.

— Nie jesteśmy przeciwni alternatywnym formom edukacji przedszkolnej, ale

nie zgadzamy się, by zastąpiły one przedszkola i były tworzone zamiast nich — wyjaśnia **Jolanta Gałczyńska** z Zespołu ds. Polityki Edukacyjnej ZG ZNP. — Tego typu placówki mogą być jedynie dopełnieniem, a nie podstawą tej edukacji.

Alternatywne przedszkole działa we wsi Ługów, na terenie lubelskiej gminy Jastków. Przedszkolem jest jednak tylko z nazwy. Tak naprawdę bowiem ma status placówki opiekuńczej i funkcjonuje pod egidą gminnej biblioteki. Tam też zatrudniona jest nauczycielka prowadząca zajęcia z dziećmi.

— Mamy ogromne problemy organizacyjne — skarży się **Teresa Kot**, wicewójt z Jastkowa. — Nie wiadomo, jak traktować ośrodki przedszkolne, czy jako działalność kulturalną, czy gospodarczą. Ich status wciąż nie jest uregulowany.

Ługowska placówka rozpoczęła swoją działalność w ramach prowadzonego przez Fundację Rozwoju Dzieci im. Amosa Komeńskiego programu „Gdy nie ma przedszkola”. Zakłada on tworzenie tzw. ośrodków w wiejskich świetlicach, w których trzy lub cztery razy w tygodniu po kilka godzin organizowane są zajęcia dla dzieci. Obecnie na terenie 11 gmin funkcjonuje 37 takich ośrodków, współfinansowanych przez samorządy.

— Jeśli gminy znajdują pieniądze na alternatywne placówki, dlaczego nie mogą w tych samych pomieszczeniach, gdzie powstają teraz ośrodki Komeńskiego, uruchomić własnych punktów przedszkolnych? — zastanawia się **Krystyna Woźniak**, nauczycielka krakowskiego Przedszkola nr 82, przewodnicząca Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP. — Zatrudniając przy tym wykwalifikowanych nauczycieli z pełnymi uprawnieniami, ale i obowiązkami, jakie nakłada na nich Kar-

ta. Co prawda Fundacja im. Komeńskiego podkreśla, że do pracy z dziećmi powinni być zatrudniani jedynie nauczyciele, ale formalnych wymogów w tym względzie nie ma. Bez regulacji prawnych argument, że ośrodki przedszkolne mogą być szansą na zatrudnienie bezrobotnych pedagogów można łatwo zbić. Bo tak naprawdę to, kto poprowadzi zajęcia, zależy wyłącznie od jej organizatora. Do jego uznania pozostaje także forma zatrudnienia i wysokość wynagrodzenia. O Kartce Nauczyciela też nie ma mowy. Z dwóch prostych przyczyn — oszczędnościowej i formalnoprawnej (w świetle obecnie obowiązujących prawa alternatywne placówki są poza systemem edukacji).

Przy okazji problemów kadrowych nasuwa się inne pytanie: jak kształcić nauczycieli do pracy w takich ośrodkach przedszkolnych? Prof. **Edyta Gruszczyk-Kolczyńska** z Katedry Wspomagania Rozwoju i Edukacji Dzieci Akademii Pedagogiki Specjalnej jest zdania, że w programach studiów trzeba ograniczyć zagadnienia z dziedziny edukacji wczesnoszkolnej na korzyść pedagogiki opiekuńczej i wczesnego wspomagania rozwoju.

— W formule edukacji alternatywnej nie będzie już podziału na grupy wiekowe i trzeba będzie jednocześnie zainteresować dzieci starsze i młodsze — tłumaczy prof. Gruszczyk-Kolczyńska. — Dlatego trzeba rozszerzyć program kształcenia nauczycieli o taki zakres treści i metod, który przygotuje do pracy z dziećmi o różnych potrzebach rozwojowych i edukacyjnych.

Inaczej widzi to **Ewa Brańska**, wizytator Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENiS. Jej zdaniem kształcenia nauczycieli nie można ograniczyć do potrzeb 2-3-latków. Pracując z przedszkolakiem trzeba go bowiem umieć przygotować do funkcjonowania także w warunkach szkolnych. Dlatego nauczycielom przedszkoli jest potrzebna wiedza z dziedziny kształcenia wczesnoszkolnego.

Zanim więc w polskich warunkach ruszy alternatywna edukacja przedszkolna, która edukacją będzie nie tylko z nazwy, do przedyskutowania pozostaje wiele zagadnień. Trzeba określić standardy wyposażenia i zatrudnienia oraz opracować programy edukacyjne i nową metodykę wychowania przedszkolnego.

— Dla dzieci, które nie mają na miejscu przedszkola, nawet kilka godzin tygodniowo wspólnej zabawy, malowania czy śpiewania to lepsze niż nic — mówi **Krystyna Woźniak**. — Jednak w edukacji przedszkolnej chodzi nie tylko o zapewnienie zajęć opiekuńczo-wychowawczych. Mamy podstawę programową, według której pracujemy. I każda zorganizowana zabawa czy nauka nowej piosenki czemuś służy.

A na czym ma polegać edukacja alternatywna? Na razie dokładnie nie wiadomo. Nauczyciele przedszkoli skarżą się, że nikt im tego nie próbuje przybliżyć. Nie mówi się o nich na żadnych spotkaniach metodycznych czy konferencjach. Tymczasem, jak podkreśla dr **Małgorzata Struczyk** z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, trzeba dyskutować. I to nie tyle o dostępności, ale właśnie o jakości. Bo na takim etapie jest Europa. W Norwegii na przykład upowszechnienie edukacji przedszkolnej wynosi 100 proc., a we Francji i Włoszech powyżej 95 proc., tymczasem u nas jedynie 30 proc. Trudno więc będzie dogonić nam inne kraje, jeśli w Polsce czym prędzej nie powstanie formuła pozwalająca połączyć dostępność z jakością. Bez tego żadne pieniądze na nietypowe przedszkola nie rozwiążą problemu maluchów. Szczególnie tych ze wsi, które dziś nie mają żadnej alternatywy.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Fot. autorka

EDUKACJA CZY OPIEKA? — JAK JEST W EUROPIE

W Portugalii — nauczyciele dojeżdżają do dzieci zamieszkujących górzyste tereny tego kraju. Zajmują się tam nie tylko edukacją przedszkolaków, ale także służą pomocą pedagogiczną rodzicom. Pracę nauczycielek koordynuje kuratorium, a ich pensje pokrywa budżet państwa. Pozostałe koszty związane z dojazdami ponoszą władze lokalne.

W Hiszpanii — odpowiednio przygotowani nauczyciele przedszkoli współpracują z całymi rodzinami. Grupa złożona z 4-6 rodzin spotyka się raz w tygodniu w jednym z domów i razem z nauczycielem przygotowuje trwające od 3 do 5 godzin zajęcia dla dzieci.

W Wielkiej Brytanii — po małych miejscowościach kursują świetlicobusy, zaadaptowane na świetlice piętrowe autobusy.

Pełnią one rolę bardziej opiekuńczą niż edukacyjną. Najczęściej świetlicobusy są traktowane jako rozwiązanie doraźne, do czasu utworzenia stacjonarnej placówki. W Wielkiej Brytanii na terenach, gdzie jest mało dzieci funkcjonują także różne rodzaje grup zabawowych. Organizują one zarówno cyklicznie zajęcia dla przedszkolaków w wieku 3-5 lat, jak również są miejscem, do którego przyjeżdżają rodzice z młodszymi dziećmi.

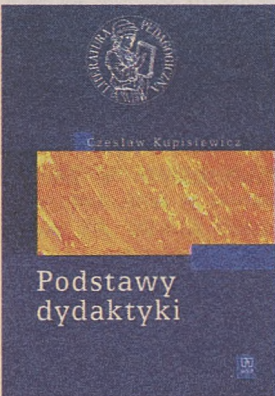
W Austrii — funkcjonują ogródki dziecięce organizowane głównie przez kościoły, wspólnoty religijne lub stowarzyszenia ubezpieczeń zdrowotnych. Przyjmują nie tylko przedszkolaki, ale także dzieci poniżej 3 roku życia, zapewniając im opiekę i zabawę.

PROŚBA O POMOC

Nauczyciele z Ostrołęki zwracają się z gorącą prośbą o wsparcie finansowe **Piotra Dobrzyńskiego** (lat 37), dotkniętego chorobą nowotworową nauczyciela wf., trenera piłkarek ręcznych UMKS „Trójka” Ostrołęka. Obecnie przechodzi on kurację ziołową, która kosztuje ponad 7 tys. zł miesięcznie, zaś całkowity koszt leczenia wyniesie około 50 tys. Ostrołęckie środowisko nauczycielskie i sportowe już włączyło się do akcji zbierania pieniędzy, ale jest ich wciąż za mało. Podajemy nr konta, na które można wpłacać pieniądze: Piotr Dobrzyński, Kredyt Bank S.A., **67 1500 1588 1015 8000 5484 0000** lub SMS nr **7440** o treści **TO.PIOTR**, którego całkowity koszt wynosi 4,88 zł.

KSIAŻKI NADESŁANE

INNY MODEL



Podręcznik *Podstawy dydaktyki* jest ostatnim spośród poprzedzających go ogień: *Podstaw dydaktyki ogólnej*, *Dydaktyki ogólnej* oraz *Dydaktyki ogólnej — repetytorium*. Zmianie poddano nie tylko tytuł książki, lecz również sposób prezentacji treści i samą treść tam, gdzie było to konieczne ze względu na dokonany w ostatnich latach postęp badań w zakresie dydaktyki, dyscyplin z nią współdziałających oraz nowoczesnej techniki i technologii. Zabiegi te uczyniły podręcznik bardziej atrakcyjnym i efektywnym. Przejście od dotychczasowego systemu kształcenia szkolnego z podająco-receptywnego do modelu „nie tylko szkolnego” nie dokona się z pewnością z dnia na dzień. Już dzisiaj jednak trzeba zacząć przygotowywać się do tego przejścia. I takie właśnie jest główne zadanie tego podręcznika.

Czesław Kupisiewicz — *Podstawy dydaktyki*. WSiP, Warszawa 2005

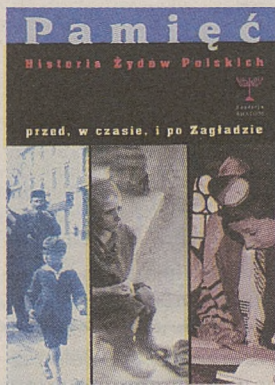
ZŁOTE MYŚLI



Publikacja *Złote myśli o wychowaniu i kształceniu* stanowi wybór myśli formułowanych przez wielu autorów w różnym czasie, poczynając od Platona, a kończąc na pedagogach współczesnych. Odnoszą się one do celów, treści, zasad, metod, środków i organizacji obu procesów — wychowanie i kształcenie — a także warunków, w jakich te procesy były kiedyś, i nadal powinny być, organizowane. Autorzy mają nadzieję, że ta książka będzie służyć pomocą nie tylko studentom pedagogiki, dla których głównie jest przeznaczona, lecz również nauczycielom, rodzicom i działaczom oświatowym. Sądzą też, że potwierdzi ona głoszoną swego czasu przez prof. Bogdana Nawroczyńskiego tezę, że na temat wychowania i kształcenia napisano w przeszłości wiele słusnych myśli, ale tylko w niewielkim stopniu są one respektowane tak w teorii, jak i praktyce pedagogicznej.

Złote myśli o wychowaniu i kształceniu — wybór cytatów Czesław Kupisiewicz i Małgorzata Kupisiewicz, komentarze Czesław Kupisiewicz. WSUPiZ, Warszawa 2005

WIEDZA I PAMIĘĆ



MENiS przeznaczył około 200 tys. zł na sfinansowanie książki „Pamięć” przygotowanej przez Fundację SHALOM, a przedstawiającej historię Żydów polskich przed, w czasie i po Zagładzie. Ukaże się w nakładzie 10 tys. egzemplarzy i przeznaczona jest dla uczniów szkół średnich i gimnazjalistów. Jak poinformował nas **Piotr Unger**, główny wizytator z Wydziału Programów i Podręczników MENiS, pierwsza część nakładu „Pamięci” (5 tys.) przekazana zostanie bezpłatnie do liceów i techników za pośrednictwem kuratoriów oświaty. W ten sam sposób w następnej kolejności 5 tys. książek Fundacja SHALOM prześle bezpłatnie gimnazjom. Zachęcając do wszechstronnego wykorzystania publikacji zarówno w procesie dydaktycznym, jak i wychowawczym **Anna Radziwiłł**, wiceminister edukacji, w liście skierowanym do kuratorów oświaty zwraca uwagę, że może stać się ona impulsem do systematycznej, długoterminowej działalności szkoły kształtującej postawy sprzeciwu wobec zjawiska totalitaryzmu oraz zwalczania ksenofobii, uprzedzeń i przesądów.

WNIOSEK o nadanie tytułu NAUCZYCIELA ROKU 2005

Pani/Pana

Za osiągnięcia uczniów*	w gminie	w powiecie	w województwie	w kraju	za granicą
olimpiady przedmiotowe					
konkursy (np. recytatorski)					
współzawodnictwo (np. sportowe)					
kolejne etapy edukacji					
stypendyści					
miejsce w rankingu ocen z danego przedmiotu					
inne					

* Należy podać liczbę uczniów, tytuły olimpiad, konkursów itp.

Współpraca ze środowiskiem	opinie
z rodzicami	
z organami samorządowymi	
z organizacjami pozarządowymi	
z instytucjami państwowymi	
z organizacjami dziecięco-młodzieżowymi	
uczestnictwo w międzynarodowych projektach	
inne	

Dokształcanie i doskonalenie zawodowe	Organizator, czas trwania
kursy (np. językowe)	
seminaria	
warsztaty	
studia	
studia podyplomowe konferencje	
inne:	

POTWIERDZENIA POWYŻSZYCH DANYCH O KANDYDACIE

Dyrektor szkoły	Rada pedagogiczna	Organ prowadzący
pieczęćka podpis	pieczęćka podpis	pieczęćka podpis
Rada rodziców	Rada szkoły	Samorząd uczniowski
pieczęćka podpis	pieczęćka podpis	pieczęćka podpis
Organizacje lokalne	inne	inne
pieczęćka podpis	pieczęćka podpis	pieczęćka podpis

DANE OSOBOWE KANDYDATA

imię i nazwisko	
wykształcenie	
staż zawodowy	
stopień zawodowy	
nazwa szkoły	
adres korespondencyjny	
kontakt telefoniczny, e-mail	

Eurolekcje już w ponad 500 polskich szkołach średnich

EUROPEJSKI
DZIEŃ
WIOSNY

Komisja Europejska trzy lata temu zaproponowała szkołom, aby pierwszy dzień wiosny poświęciły na rozmowy o wspólnej Europie i jej przyszłości. Komisja sugerowała, by prowadzili je uczniowie z nauczycielami, samorządowcami, politykami w formie dyskusji, debaty, sesji informacyjnej itp.

Tematem pierwszego Europejskiego Dnia Wiosny był projekt Eurokonstytucji, w roku ubiegłym było nim rozszerzenie UE. 21 marca bieżącego roku młodzież dyskutować będzie o unijnej konstytucji. Już teraz w internecie zarejestrowało się

ponad 3 tys. szkół, z czego najwięcej, bo ponad 500 z Polski. Uczniowie będą łączyć się przez internet ze szkołami z innych krajów i na przykład uczestniczyć w zajęciach podobnych do tych, jakie prowadzi Parlament Europejski.

Szkoły, które chcą wziąć udział w unijnym dniu wiosny muszą się zarejestrować na stronie <http://spring.m-szkola.net>. Tam również nauczyciele i uczniowie znaleźć mogą więcej informacji dotyczących eurolekcji przeprowadzanych w pierwszym dniu wiosny.

K

W KALISZU!

KURS KWALIFIKACYJNY!

UWAGA!

DYREKTORZY SZKÓŁ!
PRACOWNICY KURATORIÓW
(a także kandydaci na te stanowiska)!

Chcecie nabyć kwalifikacje do sprawowania nadzoru pedagogicznego?

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY

organizuje w Kaliszu

KURS KWALIFIKACYJNY PRZYGOTOWUJĄCY
DO SPRAWOWANIA NADZORU PEDAGOGICZNEGO

(zgodnie z Rozporządzeniem MENiS z dnia 23 kwietnia 2004 r.)

- Kurs nadaje niezbędne kwalifikacje osobom zatrudnionym w kuratoriach oświaty i innych instytucjach sprawujących nadzór pedagogiczny
- Przygotowuje do sprawowania wewnątrzszkolnego nadzoru pedagogicznego
- Kompetencje zdobyte w trakcie kursu niezbędne będą dla osób, które planują prowadzenie badań i opracowywanie ekspertyz na zlecenie kuratoriów oświaty i innych instytucji

Organizacja kursu:

Gdzie? W Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Kaliszu, al. Wolności 5 (zakwaterowanie i nauka w jednym obiekcie)

Ile godzin zajęć? Zgodnie z wytycznymi MENiS — 120 godzin, w tym 20 godzin praktyki

Kiedy? I zjazd 30.03 — 3.04.2005 r., II zjazd czerwiec — lipiec 2005 r.

Jakie czesne? 1200 zł (całość, możliwość wpłaty w ratach). Noclegi od 25 zł za dobę.

Jacy wykładowcy? Irena Dzierżgowska, Stefan Wlazło, Lechośław Gawrecki, Danuta Elsner i inni.

Jakie warunki przyjęcia? Złożenie następujących dokumentów: podanie do Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Kaliszu zawierające dane adresowe i telefoniczne, potwierdzona kserokopia dyplomu ukończenia wyższych studiów magisterskich z przygotowaniem pedagogicznym, cv zawodowe.

Szczegółowe informacje można otrzymać pod adresem:

62-800 Kalisz, al. Wolności 5, tel. (0-62) 757-26-63, (0-62) 757-14-91

e-mail: studium@zapis.net.pl, <http://www.sdmo.edu.pl>

W HARMONII Z PRZYRODĄ

Jak co roku, w ramach programu ekologicznego, firma Hewlett-Packard organizuje V edycję Konkursu Ekologicznego pn. „W harmonii z przyrodą”. Konkurs stawia sobie za cel propagowanie postaw i działań służących ochronie środowiska wśród dzieci i młodzieży. Szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne mogą zgłaszać praktyczne projekty dotyczące na przykład, zbiórki i segregacji odpadów, inwentaryzacji rozmaitych obiektów przyrodniczych i objęcia ich opieką, oszczędności wody lub energii elektrycznej, proekologicznego zagospodarowania otoczenia szkoły itp.

Celem Programu Ekologicznego HP jest wspieranie ochrony środowiska naturalnego w Polsce poprzez działania służące edukacji ekologicznej, pogłębieniu świadomości ekologicznej i kształtowaniu pozytywnych proekologicznych postaw społecznych.

Zwycięzca I nagrody otrzyma 8 zestawów komputerowych oraz 2 drukarki laserowe. II nagroda to 5 zestawów komputerowych oraz 1 drukarka laserowa, III nagroda to 4 zestawy komputerowe. Nagrody są produktami firmy Hewlett-Packard.

Zgłoszenia nadesłane na oba Konkursy oceniać będzie jury, w skład którego weszli eksperci w dziedzinie ekologii, przedstawiciele instytucji pronijnych oraz dziennikarze.

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 15 marca 2005 roku. Rozstrzygnięcie konkursu i uroczyste ogłoszenie wyników nastąpi 5 czerwca 2005 roku — w Świątowy Dzień Ochrony Środowiska. Informacje, regulamin Konkursu i formularze zgłoszeniowe dostępne są na stronie internetowej www.hp.pl/konkurs-eko oraz w biurze Hewlett-Packard Polska, ul. Szturmowa 2A, 02-678 Warszawa, tel.: (22) 565 71 27, e-mail: joanna.pawlak@hp.com

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k.Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
 - zielone i białe szkoły
 - wycieczki szkolne
 - inne imprezy turystyczne
- Informacje:**
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

DROBNE

♦ Nauczyciel kontraktowy j. polskiego (kurs biblioteczny) szuka pracy wraz z mieszkaniem na terenie całego kraju. Tel. 0504971204.

♦ Dyrektor Gimnazjum w Drzonowie, gmina Kołobrzeg, zatrudni od zaraz nauczyciela języka angielskiego (z kwalifikacjami) w pełnym wymiarze czasu pracy. Oferujemy: atrakcyjne mieszkanie służbowe, korzystne dodatki do wynagrodzenia. Kontakt telefoniczny (94) 3587187, 693450750.

♦ Dyrekcja Gimnazjum Gminnego im. Bohaterów Powstania Listopadowego w Dębem Wielkim zatrudni nauczycieli j. angielskiego w roku szkolnym 2004/2005. Zapewniamy mieszkanie rodzinne. Kontakt tel.:

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność, Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Strózewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

REGIONALNE INFORMATORY SPISOWE

- ♦ Baza danych szkół
Polski Zachodniej
- ♦ Wersja
niemieckojęzyczna

Rozmarynowa 11, 61-464 Poznań
Tel./Fax +48 61/ 830 21 08
www.ris.net.pl biuro@ris.net.pl

GRAWEROWANE GWOŹDZIE DO SZTANDAROWYCH OKUCIA I DRZEWCZE

— WYSYŁKOWO
42-200 Częstochowa, Al.NMP 37
Praca 0 (prefix) 34 365-22-77
fax (0-34) 362-97-27
Dom (0-34) 362-02-88

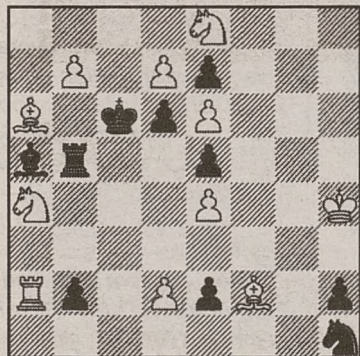
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 8

Mat w pięciu posunięciach

Białe: Kh4, Wa2, Sa4, Se8, Ga6, Gf2, b7, d2, d7, e4, e6
Czarne: Kc6, Wb5, Ga5, Sh1, b2, d6, e2, e5, e7, h2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIA ZADAŃ SZACHOWYCH

Rozwiązanie zadania nr 44

1. Gb2 Ka2 2. f8H Hf8: 3. Kf8: Gc5+ 4. Ke8 Sa5 5. Wc7 Gb6 6. Wc2 Kb3 7. Wh2 Sc4 8. Gh8 Kb4 9. Wh5 Gc5 10. Kd7 Kb5: 11. Gd4 z wygraną

Rozwiązanie zadania nr 45

1. Sf8 — e6 !

Rozwiązanie zadania nr 46

1. Gc6 g6 2. Se4:+ He4: 3. c5 mat
1. Gc4: 2. Wb5 Gb5: { Hb5: } 3.Sb7 {Se4:} mat

Rozwiązanie zadania nr 47

1. Ha3 — c5!

Rozwiązanie zadania nr 48

1. g3 Wf7 2. Ga6 Sb5 3. Gb5: e1S 4. Gc6 Ke6 5. Ge4 mat

Rozwiązanie zadania nr 49

1. Wf5 x e5!

Rozwiązanie zadania nr 50

1. Wd2 — d6!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. Nr 44 — Z. Szkół Nr 2 z Golubia-Dobrzyń, za zad. Nr 45 — Stanisław Graczyk z Bolesławca, za zad. Nr 46 — Irena Wnuk z Myślenic, za zad. Nr 47 — Marian Biernat z Bochni, za zad. Nr 48 — Grażyna Skowronek z Warszawy, za zad. Nr 49 — Jan Wrona z Międzyrzecza, za zad. Nr 50 — Józef Rybak z Zamościa. **Gratulujemy!**

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2005 r. wynosi 50,70 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkających za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2005 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.



Oświata za granicą

MODA NA ZAOCZNE

Jedyny niemiecki uniwersytet zaoczny działa w Hagen, a studiuje tu 58 tys. studentów (40 proc. z nich to kobiety). Studentami opiekują się regionalne ośrodki uczelniane, w tym i te znajdujące się na obszarach niemieckojęzycznych za granicą. Coraz większe zainteresowanie tą formą studiów daje się zauważyć w stacjonarnych wyższych szkołach i prywatnym szkolnictwie zawodowym. Spowodował je rozwój sieci komputerowych i multimedialnych umożliwiających studia wirtualne. Tylko w zaoocznym uniwersytecie w Hagen z kształcenia e-learning korzysta około 27 tys. studentów. **KS**

WOLNE CZY KLIMA?

Południowowalijska Federacja Nauczycieli Australii już od dłuższego czasu domaga się zainstalowania w szkołach... klimatyzacji. Tymczasem władze oświatowe mają na to tylko jedną odpowiedź: zamknąć szkoły w czasie upałów, a uczniów odesłać do domów. A może do domu odesłać urzędników departamentu edukacji, którzy siedzą w klimatyzowanych pomieszczeniach, podczas gdy uczniowie i nauczyciele duszą się w nagranych klasach? — replikują związkowcy. Oburza ich również to, że zdarza się, iż pieniądze na zakup klimatyzacji w niektórych szkołach są marnotrawione, ponieważ urządzenie nie działa z powodu przestarzałej instalacji elektrycznej.

WEDŁUG HOROSKOPU

W jednej ze szkół Wołgogradu zajęcia w kilku klasach eksperymentalnych prowadzone są według horoskopu astrologicznego, odpowiadającego poszczególnym fazom aktywności księżyca. Sporządził go dyrektor szkoły Siergiej Iwanow, znany tu astrolog. Zgodnie z jego obliczeniami uczniowie tych klas rozpoczęli naukę 3, a nie 1 września. Prace kontrolne i inne zajęcia wymagające dużego wysiłku umysłowego organizowane są ściśle według jego wskazówek. Nauczyciele twierdzą, że są już pierwsze pozytywne efekty eksperymentu. Dwójkowicze dostają piątki, a uczniowie, którzy dotąd niczym się nie wyróżniali, są bardziej aktywni na lekcjach. Władze oświatowe zaakceptowały tę innowację. Twierdzą, że każdy sposób jest dobry, jeśli przynosi oczekiwane efekty. **IK**

UŻYTECZNY INTERNET

Brytyjscy uczniowie z Cheshire mogą przesyłać nauczycielom swoje prace domowe za pomocą e-

maila. Tą samą drogą otrzymują też informacje o uzyskanej ocenie. Jeśli ten pilotażowy program przyniesie oczekiwane efekty, ministerstwo edukacji poważnie rozważy pomysł wprowadzenia takich zasad we wszystkich szkołach. Nauczyciele na razie śmieją się, że wymówki typu „pies zjadł moją pracę domową” zastąpią problemy wirtualnej rzeczywistości, czyli „miałem kłopoty z uzyskaniem połączenia”.

TOTALNY REGRES?

Afroamerykańska społeczność Kanady jest oburzona propozycją władz lokalnych Toronto, które chcą stworzyć szkoły tylko dla czarnoskórej młodzieży. Po tylu latach walki o równouprawnienie, po wprowadzeniu programu „zero tolerancji dla rasizmu” serwuje się im na nowo segregację. Władze swój pomysł motywują tym, że kolorowi uczniowie mogą czuć się zagrożeni w mieszanej szkole i mają mniejsze szanse na jej ukończenie. W nowo powstałych placówkach zaś będą uczyć sami czarnoskórzy nauczyciele i w o wiele większym zakresie będą poruszane problemy kolorowych obywateli. Tymczasem czarnoskórzy aktywiści zadają pytanie, czy to oznacza, że Murzyn może być tylko wtedy policjantem, gdy ma czarnoskórego zwierznika, czy w sądzie kolorowego obywatela może bronić tylko kolorowy prawnik, a jeśli takiego nie ma, czy to oznacza, że oskarżony nie ma prawa do obrony?

PÓJDZIE PO DYPLOM

17-letni uczeń z Bostonu, John Tratagilo, któremu rok temu amputowano obydwie nogi, postawił sobie bardzo ambitny cel — odebranie w czerwcu dyplomu „na własnych nogach”. Ponieważ stracił je aż do wysokości stawu biodrowego, by mógł chodzić potrzebna jest specjalna elektroniczna proteza. A lekarze na palcach jednej ręki wyliczają ludzi, którym po takim zabiegu udało się „stać na nogi”. Nastolatek jest jednak bardzo zdeterminowany. Już zaczął pierwsze próby z nowymi kończynami. Kibicuje mu w tym zamiarze cała szkoła, a ponieważ ubezpieczenie nie pokryje większości kosztów związanych z zakupem protezy, która kosztuje bagatelą 150 tys. USD, swoją pomoc zaoferowały rodziny kolegów Johna. W akcję włączyła się także szkoła, która planuje zorganizowanie specjalnej imprezy na rzecz chłopca. John jest pewien osiągnięcia swojego celu i już teraz planuje, że po rozdaniu dyplomów będzie studiował. **NIKA**

Za: Botschaft der Bundesrepublik Deutschland, Rossijskaja Gazeta, The Guardian, Toronto Star, The Straits Times

ZABIJ DRANIA

Nawet najwięksi malkontenci przyznać muszą, że w rozpoczynaniu różnego rodzaju akcji jesteśmy bardzo dobrzy, a na „akcyjnej” światowej liście rankingowej (gdyby takowa była) z pewnością zajęlibyśmy pierwsze miejsce. Kłopot z nimi tylko jeden — że akcje w polskim wydaniu mają żywot krótki. Zwykle jednodniowy... A potem wszystko jest po staremu.

Kilkanaście dni temu po raz pierwszy szumnie obchodziliśmy „Dzień bezpiecznego internetu”. Od rana do wieczora w mas mediach mówiono o zagrożeniach czyhających na internautów, głównie tych najmłodszych. I właśnie wtedy znajoma namówiła mnie, bym wpisała do przeglądarki hasło „Pobij nauczyciela”. Ona, znajoma, ma córkę, która właśnie skończyła anglistykę, ale chociaż dziś także angliści miewają kłopoty ze znalezieniem dobrze płatnej pracy, to o nauczaniu w szkole ani myśli. Panna Anna wyznała wprost, że z racji łagodnego charakteru boi się by, uczniowie nie potraktowali jej, jak nauczyciela w Toruniu. Zwłaszcza że nie do twarzy jej z koszem na głowie. Uspokajałam znajomą, że to odosobniony przypadek i że nauczyciele w zdecydowanej większości szkół czują się bezpiecznie, ale chyba nie przekonałam, skoro zaproponowała mi ów internetowy adres.

Jakież zatem było moje zdziwienie, kiedy po wpisaniu owego hasła na ekranie monitora pojawiła się twarz sympatycznego mężczyzny, którego dowoli można było okładać

i to aż z trzech stron. Mając przy tym do wyboru: pięści, kopniaki, kastety i kij baseballowy. Każde z tych narzędzi tortur powoduje inne obrażenia, leje się więc krew, puchnie twarz, wypadają zęby. Co prawda jest i apteczka, z której można skorzystać i omdlaćemu z bólu nauczycielowi przywrócić trochę życiodajnych sił, ale na ekranie jest jednocześnie skala pokazująca, ile jeszcze krwi należy wytoczyć z wirtualnego nauczyciela, aby go całkowicie pokonać.

Jakby tych szokujących obrazów i poleceń typu: „skop mu ryja, zabij drania, przywal mu w łeb”, było mało, to odkryta się jeszcze bardziej sensacyjną wiadomość. Okazuje się bowiem, że „Pobij nauczyciela” znajduje się na serwerze prężnie rozwijającej się w Polsce telewizji kablowej, wielokrotnie nagradzanej przez czasopisma komputerowe. A jej programy z zakresu edukacji ekonomicznej sponsoruje nawet Bank Polski S.A.!

Czy gra „Pobij nauczyciela”, która jest polską odmianą francuskiej gry, pojawiła się na serwerze za zgodą firmy, czy też bez niej, to dla mnie bez znaczenia. Bo to jej administrator powinien pilnować, co i kto zamieszcza w sieci i brać za to odpowie-

dzialność. A jeśli nie, to powinien wytłumaczyć się nawet prokuratorowi.

Ja twierdzę, że podżeganie do bicia i maltretowania ludzi, bez względu na to, czy tak ktoś czyni na ulicy, czy w grze komputerowej, powinno być napiętnowane, ścigane i karane tak samo. Z tego miejsca żądam zatem natychmiastowego usunięcia tego draństwa z serwera, od banku zaś większej roztropności w sponsorowaniu różnego rodzaju przedsięwzięć. A do panów prokuratorów w Warszawie, Łodzi, Katowicach itp. apeluję — przyłóżcie komu trzeba, nie tylko w dzień bezpiecznego internetu.

Bo tak naprawdę zamiast o jednym dniu należałoby raczej mówić o tygodniach, miesiącach, a może i latach bezpiecznego internetu. Bowiem jeszcze trochę, a i u nas komputer stanie się tak powszechnym sprzętem domowym, jak telewizor i pralka.

KRYSTYNA STRUŻYNA



OBSERWACJE

KTO IM DA SKRZYDŁA?

Beata Piskor-Świerad z Otwartej Pracowni Pedagogów w Jeleniogórskim Ośrodku Doradztwa Metodycznego przebadła 200 gimnazjalistów pod kątem ich wyobraźni. I okazało się, że 12—14-latkowie przede wszystkim pragną dobrej pracy. Chłopcy chcieliby albo mieć własną firmę, albo zawodowo uprawiać sporty ekstremalne, a dziewczęta marzą o gronie wiernych przyjaciół i utrzymywaniu bliskich kontaktów z rodzicami. Aż 26 procent kawalerów i 40 procent pannic marzy o założeniu rodziny, posiadaniu mieszkania lub domu z ogrodem i zwierzątkami. Dla badanych niestychanie ważny jest wygląd — w przyszłości chcieliby wyglądać lepiej niż obecnie.

Jaki z tego wniosek? Nasze młode pokolenie nawet marząc nie potrafi oderwać się od ziemi!

Jeleniogórska badaczka potwierdza najgorsze obawy, że fantazją zawładnęła kultura masowa, modele lansowane przez pisma dla nastolatków, szczególnie zaś reklamy telewizyjne. W rezultacie ich życie w przyszłości ma stać się kalką bieli bielszej niż biel i idyllicznych obrazków spod znaku pijących soki, którym „wszystko mówi, że ich ktoś pokochał”. Tymczasem wszystko mówi, że nastolatki myślą schematycznie i stereotypowo, jak ludzie lekko sterani życiem, zaś ich wyobrażenia sięga tylko tam, gdzie „wzrok sięga”. Gdzie marzenia o księciu na białym koniu, podbojach świata, wygranej w totka? Gdzie charakterystyczne dla tego wieku przekonanie o własnej wielkości i o tym, że naprawienie świata

to pryszcz? Dlaczego żaden uczeń nie marzył o odniesieniu sukcesu, byciu mistrzem w jakiejś dziedzinie czy choćby o zdobyciu popularności?

Po wielokroć to smutne.

Gdy obserwuję tych młodych-starych ludzi, dostrzegam, że choć za wszelką cenę starają się budować swoją tożsamość, oryginalność, to brakuje im siły, czy raczej dojrzałości, by przekroczyć pewien schemat. Po co się narażać? Przecież oryginały odstają od ogółu, szybko przyrasta do nich etykieta dziwaka. A tego małolaty, jak wskazują cytowane badania, boją się najbardziej. Jednocześnie tak bardzo chcą mieć korzenie, przynależność do jakiejś grupy.

Nie kwestionuję bynajmniej racjonalizmu współczesnych nastolatków. Próbuje tylko powiedzieć, że wcale nie musi on blokować wszelkiej inicjatywy. Nie tylko mnie wydaje się, że można po to budować szklane domy, by później konfrontować to dzieło z realiami! A nuż okaże się, że rzeczywistość wcale nie jest taka szara i jak najbardziej sprzyja realizacji marzeń.

Na postawione w tytule pytanie, kto im da skrzydła, odpowiadam więc: na pewno nie red bull, który wyrósł na synonim kultury masowej i konsumpcjonizmu charakterystycznego dla zachłystujących się butą z Mc Donald'sa. Oby tylko pokolenie dzisiejszych gimnazjalistów się nie udlawilo!

BEATA IGIELSKA

Jeśli wierzyć gazetywnym anonsom i telewizyjnym reklamom, coraz więcej przedsiębiorstw szczyści się nadzwyczajnymi dochodami, a jeśli idzie o dobroczynność, to nie ma większych nad firmy A, B, C, tudzież koncerny X, Y, Z, które to wszystkie z gestem wspierają, dotują, sponsorują...

To fakt, bo nawet najmarniejszy bank chwali się dziś wspieraniem kultury, choćby w formie patronatu nad powiatowym przeglądem piosenki piwnej. I tak sektor bankowy awansował do zaszczytnego miana promotorów

wypłatę sutej dywidendy. Trudno mieć do nich o to pretensje, skoro sam tego chciał Grzegorz Dyndało, a ekonomia ma swoje żelazne prawa, tym niemniej nie da się chyba nie zauważyć i drugiej strony tego medalu.

Oto bowiem, jak twierdzą znawcy gospodarki, firmy istotnie pozbyły się „ludzkiego” kłopotu, ale podzuciły go innym. Gminom, które już wkrótce będą musiały opiekować się wszystkimi odchodzącymi pracownikami. Ponieważ restrukturyzacja zatrudnienia jest najszybszym sposobem pozyskania

KTO KOMU NIESIE...

sztuki wielkiej i małej, a to w formie organizowania koncertów ku czci własnej, a to fundowania muzyczno-filmowych dodatków do codziennej prasy. Do ich towarzystwa próbują dołączyć kolejne firmy i instytucje finansowe. W ostatnich tygodniach „konkurencję” przebił SKOK Stefczyka, który w reklamach telewizyjnych głosi, że wspomaga Domy Dziecka.

Można by się cieszyć, że wreszcie i w Polsce wypracowany został pewien wzorzec współpracy świata gospodarki ze środowiskiem jego działania, gdyby nie pewna wątpliwość. Dokładniej — kto co komu tak naprawdę funduje?

Mam bowiem oto przed sobą informacje prasowe, z których wynika, że największy polski operator telefoniczny, wspierający różne przedsięwzięcia obywatelskie, a szczytujący się dziś ogromnymi zyskami, posłał w ostatnich latach na zieloną trawę bodaj 10 tysięcy ludzi. Największe elektrownie, żądające podobnych pochwał za wyniki, zwolniły kolejne kilka tysięcy. Podobną restrukturyzację zatrudnienia przeprowadził prawie każdy bank obiecujący dziś udziałowcom

pieniędzy, to można mieć nieodparte wrażenie, iż tę dobroczynność, te prezenty, dodatki i dywidendy w pewnym stopniu fundują ci, dla których pracy w tych firmach zabrakło.

Najbardziej zabawnie w tym towarzystwie brzmi SKOK-owe wypinanie piersi do medali za wspomaganie sierot. Dlaczego? Bo „wspinałomyślnie” Kasy przez ostatnie sześć lat robiły wszystko, by uzyskać zwolnienie z podatku dochodowego. I udało im się! Dla mnie oznacza to, że w ciągu tych kilku lat ktoś inny musiał silnie wesprzeć Domy Dziecka. O tyle silnie, ile podatków nie zapłaciły SKOK-i.

Lecz nie mniej zastanawiające w tym wszystkim jest to, że póki co żaden z owych darczyńców nie pokusił się o wspomnienie wiejskiej oświaty w takim samym stopniu, jak sponsorowanie polo czy golfa. Czyżby zbyt siermiężne szkoły były instytucjami za mało „nośnymi”, jeśli idzie o promowanie wizerunku firm? No cóż, jeśli tak, to chyba najwyższy czas między bajki włożyć szumne hasła o znaczeniu, roli i wadze oświaty.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

ZEZEM

Dziś fraszki **Zofii Nowackiej-Wilczek**, laureatki wielu konkursów literackich, autorki kilkunastu tomików wierszy oraz zbiorów fraszek i aforyzmów, na co dzień nauczycielki języka angielskiego w I LO im. St. Staszica w Lublinie.

Pewnik

Zbyt daleko dotrzeć nie zdoła ten, kto jeździ na błędnym kołach.

Awans

Siedział w ławie osiej, teraz zasiadł w poślej.

Kulturysta

Usprawnił niemal całe ciało, Niestety, głowy się nie dało.

Smakosze

Są tacy, którzy ponad wszystko lubią śmietankę... towarzyską.

Pokornie

Nawet czerwoni promieniści robią się w końcu „świętej pamięci”.

BLIŻEJ PRAWA

TERESA KONARSKA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

W ustawie o systemie oświaty powinien się znaleźć zapis, który odpowiada na pytanie: kto zatrudnia dyrektora, który nie jest nauczycielem tej szkoły, w której obejmuje funkcję dyrektora?

KTO ZATRUDNIA DYREKTORA?

Od lat panuje zamieszanie przy zatrudnianiu dyrektorów, albowiem żaden przepis nie określa tego *expressis verbis*. Problem pojawia się zwłaszcza wówczas, gdy funkcję dyrektora obejmuje nauczyciel z innej szkoły lub kiedy dyrektor domaga się określenia swoich uprawnień, np. zbliżania przedmiotów. Można to jednak ustalić, pod warunkiem, że odróżnia się dwa pojęcia: **pracodawcy i osoby lub organu zatrudniającego**. Zgodnie z art. 3 i 3¹ Kodeksu pracy definicja tych pojęć brzmi następująco:

Pracodawcą jest jednostka organizacyjna (czyli szkoła).

Za pracodawcę, będącego jednostką organizacyjną (szkołą), czynności z zakresu prawa pracy dokonuje osoba (dyrektor szkoły) lub organ zarządzający tą jednostką (np. wójt), czyli są to osoby zatrudniające.

Dla wszystkich zatrudnionych w szkole: dyrektora, nauczycieli oraz pozostałych pracowników **pracodawcą jest szkoła**. Pozostaje więc do wyjaśnienia, **kto ich zatrudnia?**

W przypadku **nauczycieli** rozstrzyga o tym ustawa o systemie oświaty w art. 39 ust. 3. Zgodnie z tym zapisem:

Dyrektor jest kierownikiem zakładu pracy dla zatrudnionych w szkole lub placówce nauczycieli i pracowników niebędących nauczycielami. Dyrektor w szczególności decyduje w sprawach:

1) *zatrudniania i zwalniania nauczycieli oraz innych pracowników szkoły lub placówki,*

2) *przyznawania nagród oraz wymierzania kar porządkowych nauczycielom i innym pracownikom szkoły lub placówki,*

3) *występowania z wnioskami, po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej i rady*

szkoły lub placówki, w sprawach odznaczeń, nagród i innych wyróżnień dla nauczycieli oraz pozostałych pracowników szkoły lub placówki.

O zatrudnieniu dyrektora ustawa milczy. Jeżeli powierzono to stanowisko pracownikowi danej szkoły, nie ma problemu, jest on bowiem już zatrudniony jako nauczyciel. Powstaje pytanie, kto powinien zatrudnić niebędącego pracownikiem tej szkoły nauczyciela, który obejmuje funkcję dyrektora?

Może to być tylko i wyłącznie organ prowadzący, albowiem dyrektor szkoły jest kierownikiem gminnej jednostki organizacyjnej, jaką jest szkoła, a zgodnie z art. 30 ust. 2 pkt 5 ustawy o samorządzie gminnym (Dz.U. nr 142 poz. 1591 z 2001 r. z późn. zm.) zatrudnianie i zwalnianie kierowników gminnych jednostek organizacyjnych należy do samorządu. Organ wskazany przez gminę lub powiat w tym wypadku wykonuje czynności z zakresu prawa pracy, o którym mowa w art. 3¹ Kodeksu pracy. Poprzez analogię do art. 36a ustawy o systemie oświaty o powierzeniu stanowiska, można by przyjąć, że zatrudnienie dokonuje odpowiednio wójt, burmistrz (prezydent miasta) lub zarząd powiatu, zarząd województwa.

Uwaga, zatrudniającym jest zawsze organ prowadzący. Nie zawsze jednak jest to ta jednostka samorządu terytorialnego, dla której prowadzenie danego typu szkoły jest zadaniem własnym. Istnieje bowiem możliwość, że np. w przypadku szkół ponadgimnazjalnych będzie to gmina, a nie powiat, ponieważ w sprawie prowadzenia tej szkoły przez gminę.

Często dyrektorzy pytają, **w jakich sprawach dyrektor podlega organowi prowadzącemu?**

Organ, który powierzył nauczycielowi stanowisko kierownicze w szkole, odwołuje go w przypadku negatywnej oceny zadań wymienionych w art. 34a ust. 2. Dodajmy, ustalonej zgodnie z przepisami dotyczącymi oceny pracy nauczyciela. I tu jest odpowiedź na to pytanie.

Zgodnie z art. 34a ust. 2 nadzorowi podlega w szczególności:

- **prawidłowość dysponowania** przyznanymi szkole lub placówce środkami budżetowymi oraz pozyskanymi przez szkołę lub placówkę środkami pochodzącymi z innych źródeł, a także gospodarowania mieniem,

- **przestrzeganie obowiązujących przepisów dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy** pracowników i uczniów,

- **przestrzeganie przepisów** dotyczących organizacji pracy szkoły i placówki.

Do wykonywania tego nadzoru stosuje się odpowiednio przepisy art. 33 ust. 3 pkt 1 i 2 oraz ust. 4–6 ustawy o systemie oświaty. Wynika z nich, że wykonujący czynności, nazwijmy je sprawdzające, mają prawo wstępu do szkół i placówek, wglądu do prowadzonej przez szkołę (placówkę) dokumentacji dotyczącej przebiegu nauczania, wychowania i opieki oraz organizacji pracy.

Organ sprawdzający ma także prawo do przeprowadzania badań służących ocenie efektywności działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej.

Organ prowadzący może wydawać dyrektorom szkół i placówek **doraźne zlecenia oraz zgłaszać uwagi i wnioski** wynikające z przeprowadzonej kontroli. Z kolei dyrektor w ciągu 7 dni od ich otrzymania

może zgłosić zastrzeżenia **do organu sprawującego nadzór pedagogiczny.**

W przypadku nieuwzględnienia zastrzeżeń dyrektora przez organ nadzoru pedagogicznego — dyrektor szkoły lub placówki jest zobligowany powiadomić tenże organ (kuratora) o realizacji zaleceń, uwag i wniosków **w terminie 30 dni.**

Należy także zwrócić uwagę na bardzo dyscyplinujący zapis, kończący się niekiedy wnioskiem o odwołanie dyrektora, który **zawiera art. 34 ust. 2 i 2a ustawy o systemie oświaty**. W przypadku stwierdzenia niedostatecznych efektów kształcenia lub wychowania organ sprawujący nadzór pedagogiczny **poleca dyrektorowi szkoły opracowanie, w uzgodnieniu z organem prowadzącym, programu i harmonogramu poprawy efektywności kształcenia lub wychowania**. Jeżeli dyrektor nie opracuje lub nie wdroży go w określonych w harmonogramie terminach,

organ sprawujący nadzór pedagogiczny występuje do organu prowadzącego szkołę (placówkę) z wnioskiem o odwołanie dyrektora szkoły lub placówki z końcem albo w czasie roku szkolnego bez wypowiedzenia.

Uwaga, wniosek ten jest wiążący dla organu prowadzącego szkołę lub placówkę.

Organ nadzoru czuwa także nad respektowaniem przepisów ustawy o systemie oświaty. Jeżeli więc szkoła lub placówka i, **uwaga,** także organ prowadzący prowadzi swoją działalność z naruszeniem jej przepisów — kurator, w drodze decyzji, poleca usunięcie uchybień w wyznaczonym przez siebie terminie. Z tym, że i w tym wypadku dyrektor szkoły lub placówki może się odwołać do organu nadzoru.

Jeżeli dyrektor szkoły lub placówki nie usunie w podanym terminie uchybień dotyczących naruszenia przepisów ustawy o systemie oświaty, organ sprawujący nadzór występuje do organu prowadzącego o odwołanie dyrektora z końcem albo w czasie roku szkolnego bez wypowiedzenia.

Z kolei, jeżeli to organ prowadzący narusza przepisy i nie usunie uchybień z nich wynikających, organ sprawujący nadzór zawiadamia o tym fakcie **wojewodę sprawującego nadzór nad działalnością komunalną.**

Uwaga, jeżeli mamy do czynienia z naruszeniem przepisów ustawy w uchwale samorządu, wówczas **kurator oświaty jest zobligowany niezwłocznie powiadomić o tym wojewodę.**

KONSULTACJA WYPOWIEDZENIA ZE ZWIĄZKIEM ZAWODOWYM

Dotychczas szeroko dyskutowano o konieczności konsultowania ze związkiem wypowiedzenia z art. 20 ust. 2, czyli przy częściowej likwidacji szkoły lub zmian organizacyjnych. Ostatecznie rozstrzygnęła to ostatnia nowelizacja, która mówi w:

Art. 20 ust. 5a. KN *O zamiarze wypowiedzenia nauczycielowi stosunku pracy z przyczyn określonych w ust. 1 pkt 2 dyrektor szkoły zawiadamia reprezen-*

tującą nauczyciela zakładową (międzyzakładową) organizację związkową, która w terminie 7 dni od dnia otrzymania zawiadomienia może zgłosić na piśmie dyrektorowi szkoły umotywowane zastrzeżenia.

Art. 20 ust. 5b. *Po rozpatrzeniu stanowiska organizacji związkowej, a także w razie niezajęcia przez nią stanowiska w ustalonym terminie, dyrektor szkoły podejmuje decyzję w sprawie wypowiedzenia.*

Przepis ten wskazuje więc wyraźnie na konieczność zawiadomienia związku zawodowego **o zamiarze** wypowiedzenia. Zauważmy, że termin konsultacji określony w art. 38 Kodeksu pracy wynosi 5 dni. Jeżeli w tym czasie zakładowa organizacja nie zgłosi **na piśmie umotywowanego zastrzeżenia**, wówczas pracodawca podejmuje decyzję w sprawie wypowiedzenia.

Z wokandy Sądu Najwyższego

MIMO NIEFORTUNNEJ REDAKCJI

Rozwiązanie stosunku pracy to zbyt poważna sprawa, aby dyrektor szkoły informował nauczyciela o tym w sposób dowolny lub mało wyraźny. Dlatego zwykle zaleca się sformalizowanie treści wypowiedzenia umowy o pracę w tym sensie, że zarówno termin wypowiedzenia, jak i rozwiązanie umowy, a także przyczyna podana w uzasadnieniu wypowiedzenia, powinny być jasno przedstawione nauczycielowi na piśmie. Najlepiej, aby pismo było opatrzone tytułem *Rozwiązanie stosunku pracy*. Gdy formalności stanie się zadość, zwykle nie ma wątpliwości, czy pracodawca miał zamiar rozwiązać stosunek pracy. W przeciwnym razie powstaje wiele znaków zapytania, które prowadzą wprost na salę sądową.

Iwona M. pracowała w szkole podstawowej od 1991 roku. Osiem lat później została zatrudniona na podstawie mianowania. Niedługo jednak cieszyła się dającym stabilizację w zawodzie statusem, bo oto 16 maja 2000 r. została przez dyrektora powiadomiona, że ze względu na zmiany

organizacyjne w szkole nie będzie dla niej pracy w pełnym wymiarze, więc umowa zostanie z nią rozwiązana 31 sierpnia 2000 roku. Chyba że wystąpi z wnioskiem o przeniesienie w stan nieczynny albo wyrazi zgodę na pracę w wymiarze 2/18 tygodniowo i wynagrodzenie proporcjonalne do wymiaru zatrudnienia.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że propozycja pracy na 2/18 nie powinna paść w ogóle, ponieważ zgodnie z art. 20 ust. 1 pkt 2 Karty Nauczyciela, *nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania może wyrazić zgodę na ograniczenie zatrudnienia w trybie określonym w art. 22 ust. 2*, czyli nie może podjąć pracy w wymiarze niższym niż 1/2 obowiązkowego.

Tymczasem Iwona M. do 23 maja, o co prosiła ją w piśmie z 16 tegoż miesiąca dyrektor, nie zadeklarowała się, którą z proponowanych opcji wybiera. Wobec jej milczenia 31 maja dyrektor zawiadomił ją, że uważa to za akceptację rozwiązania stosunku pracy z dniem 31 sierpnia, jako że wypowiedzenie z art. 20 ma okres 3-miesięczny.

Nauczycielka wystąpiła z pozwem do sądu pracy o uznanie za bezskuteczne wypowiedzenie, twierdząc, że nie otrzymała pisma z wypowiedzeniem umowy, a jedynie informację, że taka sytuacja może zaistnieć. Sąd Rejonowy — Sąd Pracy w Poznaniu przyznał jej rację, ponieważ — jego zdaniem — wypowiedzenie umowy o pracę powinno być jednoznaczne i w żadnym wypadku nie można uznać za nie pisma, w którym zawarta jest infor-

Istotą wypowiedzenia stosunku pracy jest wyraźne wyrażenie woli rozwiązania stosunku pracy po upływie wypowiedzenia. To decyduje o jego skutecznym rozwiązaniu. Forma wypowiedzenia jest sprawą drugorzędną. Takie jest stanowisko Sądu Najwyższego w wyroku z 18 czerwca 2002 r. (I PKN 164/01).

powoduje bezskuteczności wypowiedzenia.

Z kolei w **kasacji** do Sądu Najwyższego nauczycielka wskazywała, że pismo z 16 maja *nie jest oświadczeniem woli o wypowiedzeniu stosunku pracy, a jedynie jego zapowiedzią*. Zarzuciła sądowi okręgowemu, że nie zwrócił także uwagi na lakoniczność uzasadnienia.

Sąd Najwyższy rozpoznając sprawę stwierdził jednak, że **sąd II instancji dokonał właściwej oceny**. Dodał, że wypowiedzenie nie naruszyło zasad wykładni oświadczenia woli przewidzianej w art. 65 § 1 Kodeksu cywilnego (patrz obok). Ponadto pracodawca powołał się w wymienionym piśmie na zmiany organizacyjne w szkole, z których wynikało niezabicie, że dla nauczycielki nie będzie pracy w pełnym wymiarze i z tej przyczyny stosunek pracy musi być z nią rozwiązany z dniem 31 sierpnia.

Zdaniem sądu ważne jest to, czy dyrektor w sposób dobitny sformułował, że chce z nauczycielką rozwiązać stosunek pracy. Jego zdaniem ten warunek został spełniony w piśmie z 16 maja. Sąd Najwyższy wyjaśnił także dosyć istotną kwestię przy rozwiązywaniu stosunku pracy z art. 20 KN, twierdząc, że

podanie w informacji, że nauczycielka może wystąpić z wnioskiem o przeniesienie w stan nieczynny albo wyrazić zgodę na ograniczenie wymiaru zatrudnienia, nie stanowią składnika oświadczenia woli rozwiązania stosunku pracy.

Sąd Najwyższy odrzucił kasację, co oznacza, że nauczycielka nie będzie mogła wrócić do szkoły. Definitywnie zostało bowiem potwierdzone, że mimo pewnych ułomności formalnych stosunek pracy został rozwiązany.

KODEKS CYWILNY

Art. 65. Oświadczenie woli należy tak tłumaczyć, jak tego wymaga ją ze względu na okoliczności, w których złożone zostało, zasady współzycia społecznego oraz ustalone zwyczaje.

LEPIEJ DOCHOWAĆ FORMALNOŚCI

Ani Karta Nauczyciela, ani Kodeks pracy nie narzucają formalnych wzorców rozwiązywania stosunków pracy. Jednakże kładą nacisk na kilka istotnych spraw, które muszą się znaleźć w wypowiedzeniu.

Art. 23 Karty określa przesłanki i terminy rozwiązania stosunku pracy nauczycieli zatrudnionych na podstawie mianowania, a art. 27 KN na podstawie umowy o pracę. Co istotne, rozstanie z nauczycielem mianowanym wynika z mocy ustawy, czyli KN. To oznacza, że dyrektor tylko realizuje i potwierdza rozwiązanie stosunku pracy. Jednakże na nim ciąży obowiązek podania konkretnej przyczyny, np. negatywna ocena pracy. A także poinformowania o terminie, w którym następuje definitywne rozstanie z pracodawcą. W przypadku art. 23 KN uzasadnienie jest jednocześnie podaniem przyczyny rozwiązania umowy z mocy prawa, na podstawie tego artykułu.

Nieco inaczej rzecz się ma z rozwiązaniem stosunku pracy w przypadku art. 20 KN, gdzie przyczyną rozstania się z nauczycielem jest całkowita bądź częściowa likwidacja szkoły, zmiany organizacyjne, zmiany planu nauczania uniemoż-

liwiające zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze czasu pracy. W zasadzie przyczyna wypowiedzenia jest podana — zmiany organizacyjne wskazane w art. 20 KN. Jednakże musi być bliżej określona. Zwykle dyrektorzy przedstawiają stan faktyczny i podają np., o ile zmniejszyła się liczba oddziałów, w których klasach etc. Ale ponieważ wypowiedzenie nierzadko wiąże się z wyborem do zwolnienia konkretnego nauczyciela, nie może być wątpliwości co do intencji i decyzji dyrektora.

Karta Nauczyciela nie określa szczegółowych zasad rozwiązania umowy, poza wyraźnym zwróceniem uwagi na terminy wypowiedzenia.

W przypadku nauczycieli zatrudnionych na podstawie mianowania określa je art. 23 ust. 2 Karty Nauczyciela (patrz obok). Natomiast w przypadku rozwiązania umowy na podstawie art. 20 ust. 1 termin ten jest jednakowy zarówno dla nauczycieli zatrudnionych na podstawie mianowania, jak i umowy o pracę, i określa je ust. 3 tego przepisu, który mówi, że *rozwiązanie stosunku pracy następuje z końcem roku szkolnego po uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniu*.

OKRESY WYPOWIEDZENIA I TERMINY ROZWIĄZANIA STOSUNKU PRACY

Stosunek pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania ulega rozwiązaniu na podstawie art. 23 ust. 2 KN. O długości okresu wypowiedzenia i terminie decyduje przyczyna określona w wypowiedzeniu.

Jeżeli stosunek pracy ulega rozwiązaniu:

- na wniosek nauczyciela — rozwiązanie następuje z końcem roku szkolnego, po uprzednim złożeniu przez nauczyciela 3-miesięcznego wypowiedzenia;
- w razie czasowej niezdolności nauczyciela do pracy spowodowanej chorobą — z końcem tego miesiąca, w którym upływa okres czasowej niezdolności nauczyciela do pracy;
- w razie orzeczenia przez lekarza niezdolności do wykonywania dotychczasowej pracy — z końcem miesiąca, w którym dyrektor szkoły otrzymał ostateczne orzeczenie lekarskie o niezdolności nauczyciela do wykonywania dotychczasowej pracy;
- w razie ukończenia przez nauczyciela 65 lat życia (kobieta i mężczyzna) i nabycia prawa do emerytury — z końcem roku szkolnego, w którym nauczyciel ukończył 65 lat życia, po uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniu;
- w razie uzyskania negatywnej oceny — z końcem tego miesiąca, w którym upływa 3-miesięczne wypowiedzenie, licząc od otrzymania przez nauczyciela negatywnej oceny pracy;
- w razie cofnięcia skierowania do nauczania religii — z końcem tego miesiąca, w którym nastąpiło to cofnięcie.

Uwaga, w razie nieusprawiedliwionego niezgłoszenia się na badania okresowe lub kontrolne, zgodnie z art. 23 ust. 4 KN, rozwiązanie stosunku pracy następuje z końcem miesiąca, w którym dyrektor otrzymał o tym informację.

Warunek ten nie dotyczy nauczycieli zatrudnionych w placówkach nieferyjnych, z którymi można rozwiązać stosunek pracy w trakcie roku szkolnego, ale także za wypowiedzeniem. Dla tej grupy nauczycieli należy stosować terminy kodeksowe. Zgodnie z art. 30 ust. 3 Kodeksu pracy **okres wypowiedzenia umowy o pracę obejmujący miesiąc albo ich wielokrotność, kończy się odpowiednio w sobotę lub w ostatnim dniu miesiąca**.

Karta Nauczyciela nie określa formy rozwiązania stosunku pracy, dlatego należy się pośilkować art. 30 § 3, 4 i 5 Kodeksu pracy. Zgodnie z treścią tych zapisów:

- po pierwsze** — oświadczenie każdej ze stron, czyli dyrektora czy nauczyciela o wypowiedzeniu, powinno nastąpić na piśmie;
 - po drugie** — w oświadczeniu pracodawcy w wypowiedzeniu umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony powinna być wskazana przyczyna uzasadniająca wypowiedzenie;
 - po trzecie** — w oświadczeniu pracodawcy o wypowiedzeniu powinno być zawarte pouczenie o przysługującym pracownikowi prawie odwołania się do sądu pracy.
- Mimo braków formalnych wypowiedzenia, rozwiązanie stosunku jest ważne. Dopiero wówczas, gdy pracownik wystąpi z roszczeniem o orzeczenie bezskuteczności wypowiedzenia w związku z naruszeniem przepisów o wypowiedzaniu umów, np. brakiem wypowiedzenia lub jego enigmatyczną formą, sąd orzeknie o bezskuteczności wypowiedzenia, a jeżeli umowa uległa już rozwiązaniu, o przywróceniu pracownika do pracy. I tylko wówczas możemy mówić, że wypowiedzenie jest nieważne.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

DODATEK ZA STAŻ PRACY

Jestem nauczycielem zatrudnionym w szkole już 4 rok. W okresie pierwszych dwóch lat byłem zatrudniony w wymiarze niższym niż 1/2 etatu. Czy pracodawca powinien mi wypłacać dodatek za staż pracy?

Problematykę dodatku stażowego reguluje art. 33 Karty Nauczyciela oraz przepis wykonawczy ustalający szczególne przypadki zaliczania okresów zatrudnienia oraz innych okresów uprawniających do dodatku za wysługę lat.

Karta Nauczyciela ustala, że nauczycielom przysługuje dodatek za wysługę lat w wysokości 1% wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, wypłacany w okresach miesięcznych, poczynając od czwartego roku pracy, z tym że dodatek ten nie może przekroczyć 20% wynagrodzenia zasadniczego. Z dniem 9 lutego 2005 r. weszło w życie nowe rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z 31 stycznia 2005 r. w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, ogólnych warunków przyznawania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego oraz wynagrodzenia za pracę w dniu wolnym od pracy (Dz.U. Nr 22, poz. 181). Przepisy tego aktu ustalają, że do okresów pracy uprawniających do dodatku za wysługę lat wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy oraz inne udowodnione okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Przepis ten nie ustala, że prawo do dodatku nauczyciel nabywa, jeżeli pracuje w wymiarze 1/2 etatu. Również art. 91b/ust. 1 Karty Nauczyciela nie ustala, że art. 33 KN nie stosuje się do nauczyciela zatrudnionego w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć. Oznacza to, że poczynając od czwartego roku pracy pracodawca powinien rozpocząć wypłacanie nauczycielowi dodatku za wysługę lat w wysokości 3%.

KWALIFIKACJE NAUCZYCIELA

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie sprawy związanej z kwalifikacjami nauczycieli do nauczania w gimnazjach specjalnych po 2006 r. Rzeczą dotyczy nauczyciela mianowanego, magistra pedagogiki specjalnej z zakresu oligofrenopedagogiki, który obecnie naucza przedmiotów np. geografii, chemii, biologii. Czy po sierpniu 2006 r. będzie posiadał w dalszym ciągu kwalifikację? (E.A. Małkinia)

Jak wynika z § 5 ust. 1 rozporządzenia z 10 września 2002 r. ustalającego szczególne kwalifikacje nauczycieli (Dz. U. Nr 155, poz. 1288) kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolach specjalnych, szkołach specjalnych, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych i specjalnych ośrodkach wychowawczych dla dzieci i młodzieży z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym i znacznym, a także do prowadzenia zajęć rewalidacyjno-wychowawczych z dziećmi i młodzieżą z upośledzeniem umysłowym w stopniu głębokim posiada osoba, która:

- legitymuje się dyplomem ukończenia studiów magisterskich na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna w zakresie oligofrenopedagogiki, lub
- legitymuje się dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych:
 - na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna w zakresie oligofrenopedagogiki, lub
 - w specjalności nadającej kwalifikacje do pracy z dziećmi i młodzieżą z upośledzeniem umysłowym, lub

- ma kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły lub placówki oświatowej tzw. ogólnodostępnych, a ponadto ukończyła studia podyplomowe lub kurs kwalifikacyjny w zakresie oligofrenopedagogiki, albo

- legitymuje się dyplomem ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli w specjalności nadającej kwalifikacje do pracy z dziećmi i młodzieżą z upośledzeniem umysłowym.

Nauczyciel będący magistrem pedagogiki specjalnej z zakresu oligofrenopedagogiki, moim zdaniem, będzie miał kwalifikacje do pracy w gimnazjum specjalnym.

CZY PONOWNY STAŻ?

Od 01.09.1990 r. do 31.08.1996 r. pracowałam w szkole podstawowej jako nauczyciel. Mianowanie otrzymałam 24 maja 1993 r. W latach od 01.10. 1996 r. do 31.08.2002 r. pracowałam poza zawodem. Od 1 września 2002 r. podjęłam pracę w charakterze nauczyciela w przedszkolu i uznano mi moje wcześniejsze mianowanie nadając tytuł nauczyciela mianowanego. Po roku pracy powiadomiono mnie, że z uwagi na przerwę dłuższą niż 5 lat zmuszona jestem od nowa odbyć staż na nauczyciela mianowanego. Czy słusznie? (C.L. Radom)

Nauczycielka w dniu podjęcia pracy, po przerwie trwającej 6 lat, powinna otrzymać stopień nauczyciela kontraktowego oczywiście pod warunkiem, że posiadała pełne kwalifikacje do pracy w przedszkolu.

Mianowanie, które uzyskiwali nauczyciele przed dniem 6 kwietnia 2000 r. nie było decyzją administracyjną w rozumieniu przepisów kpa, dlatego według tamtego stanu prawnego jego uchylenie było niedopuszczalne. 6 kwietnia 2000 r. weszły w życie przepisy ustawy nowelizującej Kartę Nauczyciela, które jednocześnie wprowadziły stopnie zawodowe nauczycieli. Przepisy tej ustawy, jak też ustawy z 23 sierpnia 2001 r., w przepisach przejściowych regulowały sytuację nauczycieli powracających do zawodu. Jednak jednym z warunków, bardzo istotnych, był fakt nieprzekroczenia 5 lat przerwy w wykonywaniu zawodu. W przedstawionym stanie faktycznym przerwa wynosiła ponad 6 lat, dlatego też nie było podstaw do nadania stopnia nauczyciela mianowanego.

W obecnym stanie prawnym akt nadania stopnia awansu zawodowego ma formę decyzji administracyjnej, powinien więc odpowiadać wymaganiom określonym w art. 107 § 1 kpa. Do każdego aktu powinno być załączone uzasadnienie, jak też informacja o możliwości odwołania się ze wskazaniem organu odwoławczego. Ponieważ stopień nauczyciela mianowanego został nadany z naruszeniem obowiązujących w tym zakresie przepisów, organ, który go nadał powinien kolejną decyzją uchylić poprzednią. Nauczyciel nie zgadzając się z nową decyzją miał możliwość odwołania się do kuratorium oświaty.

STOŁÓWKI SZKOLNE

Reprezentuję organ prowadzący szkoły podstawowe i gimnazja. Chciałbym się dowiedzieć, czy wyszły już przepisy umożliwiające dofinansowanie wyżywienia uczniów w stołówkach szkolnych? (C.L. Młochów)

Tak, w Dzienniku Ustaw z 2005 r. Nr 10 pod pozycją 75 ukazało się rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 11 stycznia 2005 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ramowych statutowych publicznych przedszkola oraz publicznych szkół. Zmiana ta pozwala na zorganizowa-

nie w szkole odpowiedniego typu stołówek. Konsekwencją tej zmiany będzie możliwość kontynuowania działalności stołówek i wykorzystania zaplanowanych w budżetach organów prowadzących środków finansowych na ten cel.

ODPRAWA RENTOWA

Po upływie 6-miesięcznego okresu zasiłkowego 24 stycznia 2005 r. rozwiązaliśmy z pracownikiem niebędącym nauczycielem umowę o pracę, ponieważ odmówiono mu przedłużenia okresu zasiłkowego. Nie przyznano mu również świadczenia rehabilitacyjnego. Pracownik ten złożył dokumenty o rentę z tytułu niezdolności do pracy. Czy pracodawca powinien wypłacić mu odprawę rentową? (K.L. Karczew)

Tak. Sprawa wypłaty odprawy rentowej przez pracodawcę pracownikowi w dniu rozwiązania stosunku pracy np. z powodu wyczerpania zasiłku chorobowego, gdy nie została jeszcze przyznana renta, a rozwiązanie umowy nie nastąpiło w związku z przejściem na rentę, budziła wiele wątpliwości. Zostały one jednak rozstrzygnięte w orzecznictwie Sądu Najwyższego, między innymi w wyroku z 7 stycznia 2000 r. sygn. akt III ZP 18/99. W orzeczeniu tym Sąd Najwyższy orzekł, że pracownikowi, który przeszedł na rentę z tytułu niezdolności do pracy po rozwiązaniu umowy o pracę przysługuje jednorazowa odprawa pieniężna, jeśli stał się on niezdolny do pracy wskutek choroby stwierdzonej podczas zatrudnienia i prowadzącej, po nieprzerwanym okresie pobierania zasiłku chorobowego, do przyznania mu renty.

CO Z ODPRAWĄ EMERYTALNĄ?

Jedna z pracownic administracji zdecydowała się przejść na emeryturę. 31 grudnia 2004 r. jej stosunek pracy uległ rozwiązaniu wskutek dokonanej wypowiedzenia w związku z przejściem na emeryturę. Pracownica ta dokumenty złożyła w styczniu br. Proszę o odpowiedź, kiedy pracodawca powinien wypłacić jej odprawę emerytalną czy w dniu rozwiązania stosunku pracy, czy dopiero po otrzymaniu decyzji z ZUS przysługującej jej emerytury? (C.L. Józefów)

Odprawa emerytalna, w przedstawionej sytuacji, powinna być wypłacona w dniu rozwiązania stosunku pracy. Pracodawca miał obowiązek dokonać wypłaty ostatniego dnia zatrudnienia, choć nie miał pewności, czy pracownicy zostanie przyznana emerytura, brak było bowiem decyzji w tej sprawie. Może zdarzyć się przecież sytuacja, że pracodawca wypełnił swój obowiązek poprzez wypłacenie odprawy w terminie, a następnie okazało się, iż była ona nienależna. Należy pamiętać, że prawo pracy jest tak skonstruowane, że nakłada na pracodawców obowiązek realizacji powinności wobec pracownika na ryzyko pracodawcy. W tym przypadku także orzecznictwo Sądu Najwyższego zobowiązuje pracodawców do realizacji pewnych rzeczy na ich ryzyko.

CZY STANOWI TO PODSTAWĘ „13”

Nauczyciel naszej szkoły korzystał z urlopu szkoleniowego w 2004 r. Czy wynagrodzenie otrzymane w tym okresie będzie wchodziło do podstawy obliczenia dodatkowego rocznego wynagrodzenia? (J.L. Komin)

Nie. Dodatkowe roczne wynagrodzenie ustala się w wysokości 8,5% sumy wynagrodzenia otrzymanego przez pracownika w ciągu roku kalendarzowego, za który przysługuje to wynagrodzenie, uwzględniając składniki wynagrodzenia i inne świadczenia ze stosunku pracy przyjmowane do obliczenia ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy, a także wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy oraz wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy przysługujące pracownikowi, który podjął pracę w wyniku przywrócenia do pracy.

W ustawie o dodatkowym rocznym wynagrodzeniu nie zostały szczegółowo określone składniki wynagrodzenia. Dlatego też przy ustalaniu rocznego wynagrodzenia mają zastosowanie przepisy rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 26 czerwca 2001 r. w sprawie szczególnych zasad ustalania wynagrodzenia oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy nauczycieli (Dz.U. Nr 71, poz. 737 ze zm.).

Zgodnie z przepisami Karty Nauczyciela wynagrodzenie nauczycieli składa się z wynagrodzenia zasadniczego, dodatków: za wysługę lat, motywacyjny, funkcyjny oraz za warunki pracy, wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw, nagród i innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy, z wyłączeniem świadczeń z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych i dodatków socjalnych, do których zaliczamy dodatek wiejski i mieszkaniowy.

Ustalając wysokość dodatkowego rocznego wynagrodzenia pracodawca uwzględnia te składniki, które brane są pod uwagę przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. W świetle rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej są to:

- wynagrodzenie zasadnicze,
- dodatki: za wysługę lat, motywacyjny, funkcyjny oraz za warunki pracy,
- wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw,
- dodatkowe wynagrodzenie za pracę w porze nocnej,
- odrębne wynagrodzenie za zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze wykonywane w dniu wolnym od pracy,
- wynagrodzenie za pracę w święto,
- dodatek za uciążliwość pracy, o którym mowa w art. 19 ust. 2 pkt. 2 — Karta Nauczyciela

Nie bierze się natomiast pod uwagę:

- wynagrodzenia za czas gotowości do pracy oraz za czas niezawinionego przez pracownika przestoju,

- wynagrodzenia za czas urlopu wypoczynkowego oraz wynagrodzenia za czas innej usprawiedliwionej nieobecności w pracy. Przy obliczaniu dodatkowego wynagrodzenia uwzględniamy jednak wynagrodzenie wypłacone za urlop wypoczynkowy, z uwagi na to, że wyraźnie wskazuje na to ustawa.

- wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy wskutek choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną.

Wskazując na powyższe okres urlopu szkoleniowego jest okresem innej usprawiedliwionej nieobecności w pracy, za którą pracownik otrzymuje wynagrodzenie. Wynagrodzenie to nie będzie więc uwzględnione przy obliczaniu dodatkowego rocznego wynagrodzenia. Nie będzie także wliczane wynagrodzenie, które pracownik otrzymuje za urlopy okolicznościowe czy też za dwa dni przysługujące pracownikowi z tytułu opieki nad dzieckiem (art. 188 Kodeksu pracy).

CZY BĘDZIE ZMIENIAJĄCE?

26 stycznia 2005 r. dyrektor przedstawił mi do podpisu aneks do umowy o pracę, którym to dokumentem chce zmienić mi warunki płacy w drodze porozumienia stron. Po-

nieważ są one dla mnie niekorzystne, nie zamierzam podpisać tego aneksu. Chciałbym się dowiedzieć, czy w sytuacji niewyrażenia zgody na propozycje pracodawcy, umowa o pracę ulegnie rozwiązaniu? (B.L. Wyszków)

Nie, aby doszło do definitywnego rozwiązania stosunku pracy na zaproponowane w wypowiedzeniu zmieniającym warunki płacy pracownik musi nie wyrazić zgody.

Zmiana warunków pracy lub płacy może być dokonana bądź w drodze porozumienia stron, bądź w drodze wypowiedzenia zmieniającego. Jeżeli pracownik wyrazi zgodę na zaproponowane w drodze porozumienia stron nowe warunki wynagradzania, wówczas pensję w nowej wysokości może otrzymywać już następnego dnia po podpisaniu porozumienia. Jeżeli jednak nie wyrazi zgody, aby można wypłacać wynagrodzenie w nowej wysokości pracodawca musi stare warunki wypowiedzieć. Okres wypowiedzenia uzależniony jest od okresu zatrudnienia u danego pracodawcy. Po otrzymaniu wypowiedzenia pracownik może odwołać się do sądu pracy w terminie 7 dni od daty otrzymania wypowiedzenia. Ma również czas na zastanowienie się, czy przyjąć nowe warunki, czy też nie. Okres na zastanowienie odpowiada połowie okresu wypowiedzenia, jeżeli pracodawca poinformował go o tym. W przypadku braku takiej informacji w wypowiedzeniu, pracownik ma czas przez całe wypowiedzenie. Jeżeli uzna, że nie odpowiada jej mu zaproponowane warunki, wówczas informuje o tym pracodawcę na piśmie, oświadczając, że ich nie przyjmuje. Po upływie okresu wypowiedzenia dojdzie do definitywnego rozwiązania umowy o pracę. Jeżeli zmiana warunków płacy wynika

z przyczyn leżących wyłącznie po stronie pracodawcy np. z przyczyn ekonomicznych, wówczas pracodawca, pod warunkiem, że zatrudnia co najmniej 20 pracowników, wypłaca pracownikowi odprawę w wysokości uzależnionej od lat pracy u danego pracodawcy.

OCHRONA DZIAŁACZA

Jestem dyrektorem szkoły, w której zatrudnionych jest między innymi trzech członków związku zawodowego. Przewodnicząca międzyzakładowej organizacji związkowej poinformowała, że dwóch z nich zostało objętych szczególną ochroną — czy jest to zgodne z przepisami? (M.L. Myślenice)

Od 1 lipca 2003 r. szczególna ochrona stosunku pracy członków zarządu związku zawodowego nie przysługuje z mocy samego prawa. W świetle znowelizowanego art. 32 ust. 1 i 2 ustawy związek zawodowy w uchwale zarządu wskazuje imiennie członków zarządu lub innych pracowników danej organizacji związkowej, którzy są uprawnieni do jej reprezentowania wobec pracodawcy, organu lub osoby dokonującej za pracodawcę czynności w sprawach z zakresu prawa pracy, a którzy podlegają ochronie. Jeśli członek zarządu nie znajduje się na tej liście, wówczas nie podlega ochronie. Okres ochrony działaczy związkowych obecnie nie jest wskazany w ustawie, lecz w uchwale zarządu. Wówczas w takiej sytuacji ochrona przysługuje przez czas określony w uchwale oraz dodatkowo jeszcze przez połowę tego okresu. Limitowana jest również liczba działaczy związkowych podlegających ochronie. Zależy ona od reprezentatywności i liczebności związku zawodowego.

Jeżeli organizacja związkowa nie jest reprezentatywna, wówczas zarząd wskazuje w drodze uchwały tylko jedną osobę podlegającą ochronie. Może nią być członek zarządu związku zawodowego lub osoba niebędąca członkiem zarządu, lecz upoważniona do reprezentowania związku względem pracodawcy. W uchwale należy także wskazać okres ochronny.

Jeżeli w danej szkole jest 3 członków organizacji związkowej, która jest uznana za reprezentatywną, wówczas liczba pracowników objętych szczególną ochroną jest uzależniona od liczby członków związku wchodzących w skład zakładowej, międzyzakładowej organizacji związkowej. Dlatego też organizacje związkowe mają obowiązek raz w kwartał podawać pracodawcy do wiadomości liczbę członków należących do tej organizacji. Jeżeli natomiast będą to członkowie związku, który nie jest reprezentatywny, wtedy zakładowa, jak i międzyzakładowa organizacja związkowa może wskazać tylko jednego pracownika objętego ochroną.

Mając na uwadze powyższe wyjaśnienia, jeżeli trzech pracowników, zatrudnieni w szkole czytelnika, są członkami organizacji reprezentatywnej mogą być objęci taką ochroną. Jednak organizacja ta ma obowiązek podać liczbę członków danego związku ogółem (pozostających w zatrudnieniu, bez emerytów) oraz uaktualniać na bieżąco dane i związaną z tym liczbę osób objętych ochroną.

WYNAGRODZENIE ZA GODZINY PONADWYMIAROWE

Czy nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, przydzielone w planie organizacji szkoły i przypadają-

ce do realizacji w dniu, w którym korzysta z uprawnień wynikających z art. 188 Kodeksu Pracy nazywanym potocznie „opieką nad dzieckiem”? Czy traktuje się te godziny ponadwymiarowe w tym dniu (wolnym) jak godziny faktycznie przepracowane? (B.L. Lepnica)

Przepisy Kodeksu pracy realizując uprawnienia pracowników związane z rodzicielstwem zagwarantowały pracownikom wychowującym przynajmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat, w ciągu roku kalendarzowego zwolnienie od pracy na 2 dni z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Kodeks pracy nie określa jednak podstawy obliczenia tego wynagrodzenia. Dlatego też należy stosować przepisy rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w Kodeksie pracy (Dz.U. Nr 62, poz. 289 ze zm.).

Jak wynika z § 5 tego rozporządzenia przy ustalaniu wynagrodzenia za czas zwolnienia od pracy oraz za czas niewykonywania pracy, gdy przepisy przewidują zachowanie przez pracownika prawa do wynagrodzenia, stosuje się zasady obowiązujące przy ustalaniu wynagrodzenia za urlop, z tym że składniki wynagrodzenia ustalone w wysokości przeciętnej oblicza się z miesiąca, w którym przypadło zwolnienie od pracy lub okres niewykonywania pracy.

Tak więc pracownikowi przysługuje wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe ustalone z przepisami tego rozporządzenia.

ŚWIADCZENIA PRZEDEMERYTALNE

dokończenie z poprzedniego numeru

ILE MOŻNA ZAROBIĆ?

Otóż świadczenie przedemerytalne ulega zmniejszeniu, jeżeli łączna kwota otrzymywanego świadczenia i osiąganego przychodu przekracza miesięcznie **dopuszczalną kwotę przychodu**, tj. kwotę stanowiącą 50 % przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w roku kalendarzowym poprzedzającym termin waloryzacji, a osiągany przychód nie jest jednak wyższy niż kwota 70 % tego wynagrodzenia będąca **graniczną kwotą przychodu**. Ustalane limity przychodu dotyczą roku rozliczeniowego i obejmują okres od 1 marca danego roku do końca lutego roku następnego. Z uwagi na to, że część przepisów ustawy o świadczeniach przedemerytalnych weszła w życie 1 sierpnia 2004 r. obecny rok rozliczeniowy obejmuje okres od 1 sierpnia 2004 r. do końca lutego 2005 r. W tym czasie dopuszczalna kwota przychodu wynosi 1100,80 zł, natomiast graniczna kwota przychodu — 1541,10 zł.

Jeżeli łączna kwota świadczenia przedemerytalnego i przychodu przekracza dopuszczalną kwotę przychodu, wówczas świadczenie to ulega zmniejszeniu o kwotę tego przekroczenia pomniejszoną o obowiązkowe składki na ubezpieczenia społeczne należne od ubezpieczonego, ustalone od kwoty tego przekroczenia. **Jednak kwota świadczenia przedemerytalnego po jego zmniejszeniu nie może być niższa niż 335 zł.**

Świadczenie przedemerytalne ulega zawieszeniu, jeżeli kwota przychodu przekracza graniczną kwotę przychodu. Jeżeli wysokość świadczenia przedemerytalnego jest wyższa od dopuszczalnej kwoty przychodu, wówczas świadczenie podlega zawieszeniu, niezależnie od kwoty uzyskiwanego przychodu.

liczeniowego, ustalonego od dnia 1 marca każdego roku do ostatniego dnia lutego następnego roku. Obecny rok rozliczeniowy obejmuje okres od 1 sierpnia 2004 r. do 28 lutego 2005 r. i w tym czasie dopuszczalna kwota dochodu wynosi 7705,60 zł, natomiast graniczna kwota przychodu — 10.787,70 zł.

W celu ustalenia, czy zaistniały okoliczności powodujące zmniejszenie lub zawieszenie świadczenia przedemerytalnego, organ rentowy porównuje:

- łączną kwotę świadczenia przedemerytalnego i przychodu uzyskaną w roku rozliczeniowym z roczną dopuszczalną kwotą przychodu,
- kwotę przychodu, uzyskanego w roku rozliczeniowym z roczną graniczną kwotą przychodu,

z tym że okres, z którego ustala się kwoty roczne, ulega odpowiedniemu skróceniu w roku rozliczeniowym, w którym prawo do świadczenia przedemerytalnego powstało, ustalo lub wypłata tego świadczenia była wstrzymana z powodu nabycia prawa do renty z tytułu niezdolności do pracy, renty inwalidzkiej albo podjęcia wypłaty renty strukturalnej lub świadczenia o charakterze rentowym z instytucji zagranicznej.

Osoba pobierająca świadczenie przedemerytalne jest obowiązana niezwłocznie powiadomić organ rentowy o osiągnięciu przychodu oraz o wysokości tego przychodu, a po zakończeniu roku rozliczeniowego, w terminie do dnia 31 maja następnego roku, o wysokości przychodu uzyskanego w roku rozliczeniowym. Obowiązek ten spoczywa także odpowiednio na pracodawcy i zleceniodawcy.

USTALANIE PRAWA I PRYZNANIE ŚWIADCZENIA

Prawo do świadczeń przedemerytalnych obecnie ustala Zakład Ubezpieczeń Społecznych, dlatego też procedura związana ze składaniem wniosków i kompletowaniem dokumentów jest inna niż w przypadku ustalania tego prawa przez powiatowe urzędy pracy.

Prawo do świadczenia przedemerytalnego ustala się na wniosek osoby zainteresowanej, od następnego dnia po dniu złożenia wniosku, do którego należy dołączyć:

- dowody uzasadniające prawo do świadczenia przedemerytalnego np. o przyczynie rozwiązania umowy o pracę, w tym decyzję o utracie prawa do zasiłku dla bezrobotnych lub informację o upływie 6 miesięcy pobierania zasiłku dla bezrobotnych,
- dowody wymagane do ustalenia prawa do emerytury oraz jej wysokości, określone przepisami ustawy o emeryturach i rentach z FUS np. świadectwa pracy, legitymacje ubezpieczeniowe, zaświadczenia o wynagrodzeniu na druku ZUS Rp 7, kserokopie kart wynagrodzeń.

Wniosek o ustalenie prawa do świadczenia zainteresowana osoba składa w terminie nieprzekraczającym 30 dni od daty wydania przez powiatowy urząd pracy decyzji potwierdzającej 6-miesięczny okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych. Przekroczenie wskazanego terminu spowoduje, że ZUS odmówi przyznania świadczenia. Ustawa przewiduje jednak możliwość przywrócenia terminu do złożenia wniosku. Będzie to jednak następowało w szczególnie uzasadnionych przypadkach.

Decyzję w sprawie świadczenia przedemerytalnego wydaje i świadczenie to wypłaca organ rentowy właściwy ze względu na miejsce zamieszkania osoby uprawnionej. Organ rentowy na wydanie decyzji przyznającej świadczenie przedemerytalne ma 30 dni od daty zgłoszenia wniosku wraz z obowiązkowymi dokumentami potwierdzającymi prawo do świadczenia. Wymieniona decyzja powinna między innymi zawierać:

- podstawę prawną przyznania świadczenia,
- wysokość świadczenia przedemerytalnego,
- datę rozpoczęcia wypłaty świadczenia i termin jego płatności,
- pouczenie o terminie i trybie odwołania.

W przypadku decyzji odmownej Zakład Ubezpieczeń Społecznych ma obowiązek ją uzasadnić. Przyszły świadczeniobiorca,

jeżeli nie zgadza się z decyzją ZUS może w terminie 30 dni, od daty jej otrzymania, wnieść odwołanie do sądu okręgowego — sądu pracy i ubezpieczeń społecznych, właściwego ze względu na swoje miejsce zamieszkania. Odwołanie przysługuje także wówczas, jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia zgłoszenia wniosku ZUS nie wydał żadnej decyzji. Odwołanie wnoszone jest za pośrednictwem organu rentowego, który jeżeli uzna odwołanie, to wydana decyzję zmienia lub uchyli w ciągu 30 dni od wniesienia odwołania. Jeżeli jednak nie uzna odwołania, wówczas przekazuje sprawę do sądu.

Przyznane świadczenie przedemerytalne wypłaca się w terminie wymienionym w decyzji.

Świadczenie przedemerytalne za niepełny miesiąc ustala się, dzieląc kwotę świadczenia przez liczbę dni kalendarzowych w miesiącu, a otrzymaną kwotę mnoży się przez liczbę dni kalendarzowych, za które świadczenie przysługuje.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 8/2005